

# Likowski, Henryk

---

## Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich. Ustęp z dziejów hierarchi kościoła polskiego

---

Przegląd Historyczny 19/2, 154-190

---

1915

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich.

(Ciąg dalszy).

### III.

#### W świetle źródeł.

Uwaga Długosza, że Mikołaj Trąba pierwszy z arcybiskupów gnieźnieńskich używa tytułu prymasa i że odtąd wszyscy jego następcy tytułu tego używają, wypowiedziana na podstawie dokumentów, jemu przystępnych, nie może podlegać wątpliwości dziś, gdy większa część źródeł, jakich on używał, jest publikowana<sup>1)</sup>. Inaczej natomiast przedstawia się rzecz, gdy rozchodzi się o bliższe określenie czasu i okoliczności, wśród jakich nastąpiło przyjęcie tytułu. Niekrytyczna pietas dla Długosza, uprawiana przez przygodnych historyków, nie skąpi złośliwych uwag tym, którzy Długosza chcą „poprawiać”. Jest ona w rażącej sprzeczności z oświadczeniem, które Długosz sam wypowiedział w ostatnim słowie pod koniec *Dziejów Polskich*: „Wyznaję, ... że nie wszystko com napisał w tem dziele jest pewnem i niewzruszonym: są w niem rzeczy słabo uzasadnione, wątle i niepewne, są z cudzego wzięte podania, z własnych lub cudzych czerpane domysłów, ... i albo w obcych wyczytane zapiskach i księgach, albo z ustnej podslu-

---

<sup>1)</sup> Co prawda, występuje tytuł prymasowski już w dokumencie poprzednika Mikołaja Trąby, Mikołaja z Kurowa, z daty 2 sierpnia 1403 (Cod. Univers. Cracov. I nr. 42). Zwrócił na to uwagę ks. Fijałek (*Ustalenie chronologii bisk. włocł. str. 45*), robiąc równocześnie zastrzeżenie co do autentyczności przekazania tekstu. Dokument ten znany jest tylko z późniejszej kopii; stąd możliwość, iż późniejszy kopista tytuł ten dodał odpowiednio do zwyczaju czasu, w którym żył. Wobec tego, że w żadnym innym dokumencie Mikołaja z Kurowa nie występuje tytuł prymasowski, nie możemy na podstawie jedynej kopii opierać twierdzenia, iż już poprzednik Trąby tytuł ten sobie przydawał.

chane wieści. Dawało się drugdy wiarę temu, co podano za prawdę. Błagam wszystkich, aby poprawili moje błędy i prostowali moje usterki<sup>1)</sup>. Czas, aby zdanie Długosza o początkach prymasostwa w Polsce poprawić w tem co w niem jest „słabo uzasadnione, wątle i niepewne, co z własnych czerpane domysłów“.

Już z uwag dotychczasowych nad zdaniem Długosza wynika, że domysły odgrywały tu wielką rolę. I nie mogło być inaczej, Długosz, urodzony r. 1415, nie jest świadkiem współczesnym wypadków z czasów soboru konstancyjskiego<sup>2)</sup>. Gdy 40 lat po soborze zabierał się do spisania dziejów ojczystych, już nikt z polskich uczestników soboru nie był przy życiu. Większa ich część pomarła za chłopięcych jego lat. Jeden z ostatnich był biskup wileński Maciej († 1453), który, jako kandydat na biskupstwo żmudzkie, trzy miesiące bawił w Konstancyi. Co prawda, szerokie pole otwarte jest do domysłów na korzyść informacji Długosza, z powodu stanowiska, jakie zajmował jako sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego od r. 1433. Można by przypuszczać, że spór między kardynałem a prymasem o pierwszeństwo w senacie i prawo koronowania królów musiał być poruszany nieraz w rozmowach kardynała z sekretarzem jego i że nastroczał okazyę do poruszenia genezy prymasostwa arcybiskupów gnieźnieńskich, kwestyi, którą Oleśnicki, jako współczesny, znać mógł dobrze. Możliwe. Lecz czy tak było w rzeczywistości? Oleśnicki nie kwestyonował zresztą ani godności prymasowskiej ani prawa tradycyjnego arcybiskupów gnieźnieńskich do koronowania królów; uważał jedynie, że jako kardynał jest on najwyższym dostojnikiem kościelnym w Polsce i że z tego powodu należy się jemu pierwszeństwo. Tak kwestya ta sporna wówczas była pojmowana i poza te ramy mogła nie wychodzić w rozmowach poufnych Oleśnickiego z „Długoszem. Wszystko to są tylko domysły, których uzasadnić nie można. Cokolwiek z tego rodzaju kombinacyi i domysłów przytoczyć można na korzyść Długosza, blednąć musi wobec faktu niezaprzeczonego, że wypadki na soborze nie są opisane przez niego na podstawie opowiadań współczesnych. Wie o soborze to tylko, co wyczytał z listów współczesnych, których zużył nie wiele więcej niż my dzisiaj znamy, z dokumentów owych czasów i tradycyi o niejednym z uczestników soboru. Reszty dopełnić musiały własne domysły, które nie zawsze wypadły szczęśliwie<sup>3)</sup>.

1) Opp. XIV, 660.

2) Tak chce ks. Łukowski, l. c., str. 283.

3) Za daleko zaprowadziłoby nas wyliczanie szczegółów. Wystarczy tu

I w sprawie prymasostwa Trąby pierwszeństwo dać musimy źródłom przed hipotezą Długosza.

W listach, pisanych z soboru konstancyjskiego, Mikołaj Trąba nigdy nie nazywa się prymasem. Ostatni z nich, pisany 25 stycznia 1418 r., to list poselstwa polskiego do księcia austriackiego Ernesta w sprawie Jakuba de Balardis, biskupa z Lodi, świeżo przeniesionego do Tryestu<sup>1)</sup>.

Tak samo w rozmaitych urzędowych aktach, jakie powstały w czasie soboru, Trąba nigdy nie figuruje jako prymas. Protokoły ostatniej sesji soborowej z dnia 22 kwietnia 1418 r. — zgodnie z wszelkimi poprzednimi — nie wymieniają tego tytułu<sup>2)</sup>. Zajmował Trąba zbyt wybitne stanowisko na soborze, znany był ze spraw polskich, które głośnym echem odbijały się na soborze, abyśmy mogli przypuścić, iżby żaden z urzędowych notaryuszów soborowych nie miał wiedzieć o jego wyniesieniu do godności prymasa i tego tytułu mu nie udzielić, gdyby rzeczywiście przedtem tytuł ten przez papieża został mu nadany.

W dziewięć dni później, w instrumencie notaryalnym apelacji, założonej przez poselstwo polskie od papieża do przyszłego soboru, z daty 1 maja 1418 r., Trąba nazwany jest też tylko arcybiskupem<sup>3)</sup>. Kto zna formalności prawne protestu, wie, że apelujący czyta protest swój z karty, przez siebie przygotowanej i tę kartę notaryusze publicznie przepisują dosłownie w instrumencie notaryalnym. Apelacja pisana była pod okiem samego arcybiskupa, najprawdopodobniej przez byłego rektora uniwersytetu krakowskiego, Pawła Włodkowica. Jeżeli notaryusze soborowi mogli być ewentualnie w nieświadomości co do nowego tytułu Trąby, przypuścić tego nie możemy a autorze protestu, ktokolwiek nim był.

Jeszcze dalej pozwala nam pociągnąć granicę czasu, do którego na soborze nie może być mowy o tytule prymasowskim Trąby, dokument z 13 maja 1418 r., w którym papież zarządza roczne

zwrócić uwagę na pomieszanie głównego poselstwa polskiego z poselstwem żmudzko-litewsko-ruskim, na fałszywe zupełnie przedstawienie procesu Falkenberga na podstawie dwóch dokumentów, które źle interpretował, na zamilczenie o Grzegorz Camblaku i jego misyi i na wiele innych rzeczy.

<sup>1)</sup> Cod. epistol. saec. XV, t. II nr. 86 pag. 106.

<sup>2)</sup> V d. Hardt, Magnum Oecum. Constanciense Concilium t. IV (Francof. & Lips. 1699) pag. 1549 — 1558. Znajdują się tutaj trzy odmienne protokoły ostatniej sesji soborowej z 22 kwietnia.

<sup>3)</sup> Piekosiński, Cod. Eccl. Cathedr. Cracov. t. II nr. 581.

zawieszenie broni między Polską a Krzyżakami<sup>1)</sup>. I tutaj Trąba nie jest nazwany prymasem. Wprawdzie niema zwyczają, by papież w bullach i listach, adresowanych do prymasów, udzielali im tytułu prymasowskiego. Dokument z 13 maja powstał w kancelaryi papieskiej, lecz nie jest ani bullą ani też listem, adresowanym do Mikołaja Trąby, nie można zatem do niego stosować tej zasady. Przeciwnie, ma on znaczną siłę dowodową, bo przypuścić niemożna, aby kancelarya papieska nie miała wiedzieć o nowej godności arcybiskupa, jeżeliby krótko przedtem z niej był wyszedł przywilej, nadający tę godność.

Na podstawie tych dokumentów możemy z całą pewnością przyjąć, że do 13 maja 1418 r. nie nastąpiła nominacja Trąby na prymasa przez papieża.

Tymczasem istnieje dokument o dwa miesiące wcześniejszy, z datą 14 marca 1418 r., w którym arcybiskup nazwany jest prymasem. Uderzający ten na pierwszy rzut oka fakt nie stoi bynajmniej w sprzeczności z dotychczasowem skonstatowaniem naszym. Dokument ten nie powstał bowiem w Konstancyi, lecz wyszedł z kancelaryi Władysława Jagiełły<sup>2)</sup>. Wynika stąd, że dwa mie-

<sup>1)</sup> Bunge, Liv-Est- und Kurländisches Urkundenbuch t. V nr. 2235 str. 365. — Tutaj należy też inny dokument kancelaryi papieskiej z daty 13 maja, do którego odnosi się toż samo, co powiedzieliśmy o dokumencie, wymienionym w tekście, a mianowicie dokument, którym papież nominuje króla wikaryuszem generalnym in temporalibus w ziemiach schizmatyckich, drukowany u Theinera: Monumenta Pol. II nr. 25.

<sup>2)</sup> KWP V nr. 279 str. 267—268. Dokument ten wydrukowano nie z oryginału, lecz z późnej kopii z roku 1477, znajdującej się w *Liber privilegiorum* gnieźnieńskiego archiwum kapitulnego. Oryginał istnieje także w archiwum kapitulnem (nr. 345), lecz jest tak przez wilgoć uszkodzony, że lewa połowa jego, na której się znajduje tytuł *primas*, już wcale nie może być odczytana. Wobec tego mogłaby powstać wątpliwość, czy słowo *primas* nie zostało przez późniejszego kopistę z roku 1477 dodane. Lecz wszelkie wątpliwości pod tym względem są nieuzasadnione. Wobec tego, że *Liber privilegiorum* archiwum kapitulnego w Gnieźnie jest starannym, urzędowym odpisem przywilejów, przypuszczamy, że można na nim zupełnie polegać, tem więcej, że w odpisach przywilejów z przed r. 1418 nigdzie tytuł prymasa nie został przez kopistę dodany; a zresztą niema powodu, dla któregoby kopista miał umyślnie tytuł ten dodać właśnie w tym przywileju. I w *Liber beneficiorum* Łaskiego niema błędu co do tytułu prymasowskiego w wydrukowanych, względnie wzmiankowanych dokumentach Trąby. We wzmiance dokumentu z r. 1413 nazwany jest Trąba tylko arcybiskupem; ob. Joannis de Lasco *Liber beneficiorum* ed. Łukowski t. II, 298 i 299.—Poza tem istnieje nieco wcześniejsza druga kopia przywileju z 14 marca 1418 roku w *Metryce Koronnej*; ob. T

siące przed czasem, zanim w Konstancyi mogła wogóle być mowa o prymasostwie Trąby, w Polsce o tym tytule dla niego już wiadano. Naprowadza to na domysł, że nie w Konstancyi u papieża, lecz w Polsce u króla szukać należy narodzin polskiego prymasa. W wypadkach w kraju zaszłych szukać należy przyczyn, które się złożyły na windykowanie przez Trąbę tytułu prymasowskiego. Wiedział o tem już Długosz, który zgodnie z tradycją swego czasu z wypadkami w kraju łączy powstanie godności prymasowskiej.

Trzy lata dobiegały, odkąd Trąba opuścił kraj, by go reprezentować na soborze w Konstancyi. Nie był on pierwszym arcybiskupem, który miał doznać na sobie ujemnych skutków zbyt długiego oddalenia z kraju. Zaczęło tutaj wchodzić w zwyczaj, że rozmaite czynności, które jemu, jako biskupowi pierwszej w kraju stolicy kościelnej przysługiwały, spełniał teraz arcybiskup lwowski Jan z Rzeszowa. Gdy rozchodziło się o ustanowienie biskupa dla nawracającej się do chrześcijaństwa Żmudzi, zadanie to powierzono arcybiskupowi lwowskiemu w towarzystwie biskupa wileńskiego. On także ślubu udzielił królowi z Elżbietą Granowską, a następnie nową królowę koronował w Krakowie 19 listopada 1417 roku.

Małżeństwo króla było niepopularne w Polsce. Panowie polscy starali się, by mu przeszkodzić, z obawy przed zbyt wielkimi wpływami rodu, do którego należała nowa królowa. Koronacja sama stała się głośna rozdzwiękiem, jaki ją poprzedził. Kilku panów wielkopolskich, a mianowicie wojewodowie: poznański Sędziwój z Ostroroga, kaliski Maciej z Wąsosza, sieradzki Jakub z Koniecpola, gniewkowski Janusz z Kościelca i starosta łęczycki Piotr Szafraniec, zaprotestowało wobec panów małopolskich, zebranych na koronację, przeciw odprawieniu jej w Krakowie i domagało się przewiezienia korony do Gniezna, gdzie jedynie koronacja odbyć się powinna. Protest powtórzyli w obecności króla i w koronacji nie wzięli udziału <sup>1)</sup>. Celem protestu mogło być jedy-

---

Wierzbowski, *Matricularum Regni Poloniae Summaria pars I* (Varsoviae 1905) pag. 120 nr. 46: Vladislaus, Poloniae rex, Nicolao archiepiscopo Gnesnensi piscinam et molendinum . . . construere permittit. I tutaj (Metr. Kor. tom XIV fol. 102) występuje tytuł prymasa. P. Stefanowi Ryglowi z Warszawy składam na tem miejscu podziękowanie za łaskawe przejrzenie przywileju tego w Metryce Koronnej.

<sup>1)</sup> Długosz (Hist. Pol. IV, 206) przedstawia protest ten w innym związku, jako jeden z objawów niezadowolenia z małżeństwa króla z Elżbietą Granowską. Nie wspomina on, że to protest panów wielkopolskich, lecz domyślić się tego można z jego wzmianki, że najgłośniejszym był wojewoda poznański, Sędziwój z Ostroroga. Współczesny opis zajęć tych zawiera list do

nie ratowanie stanowiska dominującego, jakie niegdyś zajmowała Wielkopolska. Zazdrosnym okiem patrzeć musieli Wielkopolanie, że punkt ciężkości kraju przesunął się nad Wisłę do Krakowa, który rósł w znaczenie, podczas gdy Gniezno zeszło do rzędu miasteczek niepozornych<sup>1)</sup>, że razem z tem wpływy małopolskie prze-  
wazywały w polityce krajowej ze szkodą dla interesów Wielkopolski. Przy obecnej koronacji było niezwykłym i dla panów wielkopolskich nieobojętnym, że nie sprawował jej arcybiskup gnieźnieński, pierwszy biskup wielkopolski, lecz, wbrew tradycji, arcybiskup lwowski. Karnkowski argumentował, że prawo koronowania królów nie jest osobistym przywilejem arcybiskupa gnieźnieńskiego, lecz prawem, przywiazanem do Wielkopolski, i że z przeniesieniem miejsca koronacyjnego do Krakowa, Wielkopolska prawo to przelała na swego pierwszego w Wielkopolsce i Polsce biskupa<sup>2)</sup>. Podobne myśli nie mogły być obce i czasom, w których zawiści dzielnicowe wielką odgrywały rolę. Ujmując się za przywilejem swojej diecezji, panowie wielkopolscy pamiętać musieli równocześnie o pogwałceniu przywileju swojego arcybiskupa. Trzydzieści lat później, gdy rozchodziło się o pierwszeństwo w kościele i kraju między prymasem Wincentym Kotem i następcą jego Władysławem z Oporowa a kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, panowie wielkopolscy doprowadzili do uratowania stanowiska prymasa. I papież i król z opinią Wielkopolan musieli się liczyć<sup>3)</sup>. Byłoby niezrozumiałem, gdyby panowie wielkopolscy r. 1417 mieli byli zapomnieć o pogwałceniu praw swojego arcybiskupa. Nie można przypuszczać, że pobyt Mikołaja Trąby w Konstancyi wytłomaczył im konieczność dokonania czynności koronacyjnej przez innego biskupa, gdyż, żądając przewiezienia korony do Gniezna, tem samem żądali odłożenia koronacji na później, gdy już Trąba mógł być powrócić do kraju<sup>4)</sup>.

Gdy echa protestu panów wielkopolskich przeciw koronacji

Zakonu Niemieckiego. Ob. R a c z y Ń s k i, Cod. dipl. Lithuaniae pag. 385 sq. Obydwa źródła użył już C a r o, Geschichte Polens III, 482—484.

<sup>1)</sup> D ł u g o s z. (Opp. I, 379) powiada o Gnieźnie XV wieku: locus ille ... nunc in humilem redactus est sortem, parumque aliud retinet praeter famam.

<sup>2)</sup> *De Primatu Senatorio Regni Poloniae*, l. c., pag. 25

<sup>3)</sup> C a r o, Geschichte Polens IV, 398 nstp.

<sup>4)</sup> Koronacji dokonał i przedtem udzielił ślubu arcybiskup lwowski nie dla hierarchicznej wyższości nad biskupem krakowskim i nie dlatego, że Jastrzębiec należał do przeciwników małżeństwa królewskiego; i tutaj, zdaje się, zadecydował wzgląd na Wielkopolan, których król nie chciał zrazić powierzeniem tych czynności biskupowi małopolskiemu.

krakowskiej doszły do Trąby — może drogą listu ze strony tych samych Wielkopolan, którzy protest byli założyli — zrozumiał on, jako najwięcej interesowany, może najlepiej niebezpieczeństwo, które nietylko Wielkopolsce, ale przedewszystkiem jemu i następcom jego zagrażało. Koronacya królowej mogła tworzyć niebezpieczny precedens; na nią w przyszłości powoływać się mogli arcybiskupi lwowscy, by domagać się i dla siebie na przemian z arcybiskupami gnieźnieńskimi prawa koronowania panujących. Byłby to początek zepchnięcia arcybiskupów gnieźnieńskich z zajmowanego dotychczas przez nich stanowiska dominującego wśród episkopatu krajowego. Dobrze zrozumiany interes własny i pierwszej w Polsce stolicy biskupiej pchał Mikołaja Trąbę do obmyślenia środków, by na przyszłość sobie i następcom swoim zabezpieczyć wyłączne prawo koronowania królów.

Protest Wielkopolan napotkać musiał w Konstancyi nietylko u Trąby na grunt podatny. Prócz niego w skład poselstwa królewskiego wchodził z Wielkopolski Andrzej Łaskarz, elekt poznański, i Jan z Tuliszkowa, kasztelan kaliski, obydwaj nietylko stanowiskiem ale i rodem Wielkopolanie. I Paweł Włodkowic, były rektor uniwersytetu krakowskiego, był bliskim tym Wielkopolanom jako kolega Łaskarza z ławy szkolnej w Brodnicy, Pradze i we Włoszech, a potem jako dzierzący kanonię poznańską. Im bardziej byli oddaleni od kraju, tem więcej interesować się musieli wypadkami, tam zaszłymi. Decyzya, jaka w tem gronie zapadła, miała iść dalej niż bezskuteczny protest z 19 listopada 1417 roku, miała ona być więcej dostosowana do otoczenia soborowego, wśród którego została powzięta, a z drugiej strony miała być pozbawiona wszelkiego ostrza obraźliwego dla króla i królowej, z jakiem był połączony protest, założony w sam dzień koronacyi. Była to decyzya przyjęcia przez Trąbę tytułu prymasowskiego, który na zawsze miał zagwarantować przywileje arcybiskupa wielkopolskiego. Żadna wiadomość współczesna nie istnieje, któraby nam odsłoniła, jaką drogą zamysłali postępować w sprawie swojego projektu Wielkopolanie, znajdujący się na soborze; lecz wszystko wskazuje na to, że i oni w tej sprawie udali się najprzód tam, dokąd się byli udali ich ziomkowie w kraju, t. j. do króla.

Nietrudno się domyślić, kto się podjął misyi przedłożenia projektu tego królowi. Mógł nim być jedynie Łaskarz, wówczas już biskup poznański, który w ostatnich dniach stycznia, lub na początku lutego 1418 roku, opuścił sobór konstancyjski. W Poznaniu spotykamy go 21 marca. Przed tą datą przypadłoby jego odniesienie się do króla w sprawie prymasostwa Trąby, które zakoń-



czone zostało z o tyle pomyślnym skutkiem, że król godzi się na tytuł prymasowski dla Mikołaja Trąby. Decyzja królewska zapasć musiała przed 14 marca, gdyż 14 marca—gdy król daje już wyżej wspomniany przywilej dla Trąby, w którym poraz pierwszy zachodzi tytuł prymasowski, już biskupa poznańskiego nie było w towarzystwie króla, gdyż w przeciwnym razie byłby on świadkiem nadania przywileju dla swojego metropolity. Tylko sprawa prymasostwa Trąby, zdaje się, tłumaczy dostatecznie, czemu Andrzej Łaskarz, należący do najgorliwszych uczestników soboru, opuścił Konstancję przed zakończeniem soboru, gdy jeszcze czekały rozwiązania najważniejsze sprawy, nie tylko polskie lecz i sprawy, dotyczące całego kościoła, dla których tyle był walczył dotychczas w imię swoich zasad <sup>1)</sup>.

Uznanie przez króla tytułu prymasowskiego dla Trąby—czy za pośrednictwem Andrzeja Łaskarza, jak przypuszczamy, czy też inną drogą—nastąpiło przed 14 marca 1418 roku, zanim o nominacji papieskiej mogła być mowa. To ponad wszelką wątpliwość wynika z dotychczas przez nas rozpatrzonych źródeł <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> O powrocie Andrzeja Łaskarza z Konstancyi i jego obecności w Poznaniu 21 marca 1418 roku, ob. naszą rozprawę: *Kwestya unii kościoła wschodniego z zachodnim na soborze konstancyjskim*, *Przegląd Kościelny rok V* (Poznań 1906) str. 171 i uw.—Przypuszczenie nasze o misyi Andrzeja Łaskarza w sprawie prymasostwa Trąby nie przedstawia żadnych trudności chronologicznych. Łaskarz, który w końcu stycznia lub pierwszych dniach lutego opuścił Konstancję, mógł być w pierwszych dniach marca być u króla, znajdującego się wtenczas w Wielkopolsce (KWP V nr. 279), a potem przed 14 marca udać się do Poznania, gdzie go spotykamy 21 marca. Niestety, niema dokumentów, któreby to—chronologicznie możliwie—itinerarium biskupa Andrzeja potwierdzały. Stąd przyznajemy, że wypowiadamy podwójną hipotezę: raz, o ile dotyczy przybycia Andrzeja do króla, a powtóre — misyi, jaką mu przypisujemy. Lecz za temi hipotezami przemawia prócz możliwości chronologicznej i względ na to, iż chyba wykluczone jest, by członek królewskiego poselstwa soborowego miał wrócić do kraju i nie przybyć do króla, a następnie, że powrót biskupa przedczesny—gdy ważne sprawy polskie nie były załatwione na soborze—musiał mieć głębszy powód.

<sup>2)</sup> Ks. Korytkowski (Arcybiskupi II, 49) i ks. Fijałek (Ustalenie chronologii biskupów włocł. str. 45) przypuszczają, że Trąba nazwany jest prymasem w dokumencie królewskim z daty 14 marca 1418 r. na wiadomość o udzieleniu godności tej przez papieża. Obydwaj nie uwzględnili źródeł z daty 22 kwietnia, 13 maja, a zwłaszcza 1 maja, z których wynika, jak już wykazaliśmy w tekście, że do 13 maja nie mogła nastąpić nominacja papieska. I niezależnie od tych źródeł wykazać można, że ich przypuszczenie nie jest słuszne. Utrzymują oni, zdaje się, że Trąba postarał się o godność prymasowską na własną rękę, bez poprzedniego zezwolenia królewskiego. Jest to zupełnie wykluczone, jak wykazemy w dalszym

Samo przez się nasuwa się pytanie, czy Mikołaj Trąba w sprawie tytułu prymasowskiego nie poczynił kroków i u papieża Marcina V. Jeżeli, jak już widzieliśmy, aż do 13 maja na soborze głucho o jego nowym tytule, znanym już w Polsce, mogła być nominacja papieska nastąpić w dniach 13 — 15 maja. Lecz nie później. Marcin V bowiem 16 maja opuścił Konstancję, a dnia następnego i arcybiskup wybrał się z powrotem do kraju, gdzie zaraz w pierwszym akcie, wydanym w Gnieźnie z datą 20 czerwca 1418 r., tytułuje się sam prymasem<sup>1)</sup>. Trudno przypuścić, aby arcybiskup miał dopiero później, gdy już sam posługiwał się tytułem prymasowskim, czynić spóźnione starania u papieża. Czy można przypuścić, że w dniach 13—15 maja nastąpiła nominacja papieska i że hipoteza Długosza o „uroczystym przywileju soborowym“ odpowiada rzeczywistości?

Nie posiadamy z tych dni żadnego dokumentu urzędowego, na podstawie którego możnaby kwestyę tę rozstrzygnąć z łatwością. Brak dokumentów zastąpić nam muszą źródła prywatnej natury. Wchodzi tutaj w rachubę przede wszystkim korespondencja Zakonu Niemieckiego, która szeroko opisuje wydarzenia na soborze w miesiącu maju, a w której niema żadnej wzmianki o takiej no-

---

tekście. Jeśli przypuścimy poprzednie zezwolenie królewskie, natenczas między 19 listopada 1417 r. a 14 marca 1418 r., a więc w przeciągu czasu 16½ tygodni, nastąpić musiałyby następujące zdarzenia:

- 1) wiadomość w Konstancji o koronacji krakowskiej (4 tygodnie),
- 2) podanie Trąby do króla w sprawie tytułu prymasowskiego (5 tygodni, gdyż król wtenczas bawił na Litwie, ob. Cod. epist. II nr. 84 i 85),
- 3) suplika króla na ręce papieża (5 tygodni, z tego samego powodu),
- 4) wygotowanie przywileju przez kancelaryę papieską (1 tydzień, a może i więcej, gdyż kancelarya papieska zarzucona była w tym czasie suplikami),
- 5) uwiadomienie króla przez papieża i arcybiskupa o nadaniu nowej godności (4 tygodnie, gdyż król wtenczas przebywał we wschodniej Wielkopolsce).

Mimo przypuszczenia, że list po liście następował bezpośrednio, bez żadnych przerw, wypada już 19 tygodni, t. zn., że król o nominacji papieskiej mógł się być dowiedzieć — gdyby tak było, jak przypuszczają ks. Korytkowski i ks. Fijałek — najrychlej na początku kwietnia 1418 r.

<sup>1)</sup> Cod. epist. I, 1, 46 nr. 52. Jest to cytacja biskupa wrocławskiego przed trybunał metropolity w sprawie zatargu biskupa z kapitułą. I ten dokument zachowany jest tylko w kopii, lecz autentyczność tytułu prymasowskiego w tym dokumencie poświadczą uderzająco niezgrabna tytułacja arcybiskupa: *Nicolaus dei gracia archiepiscopus Gnesnensis ecclesiae archiepiscopalis et primas*. Widoczne, że notaryusz arcybiskupi poraz pierwszy tytuł taki kładł. Gdyby późniejszy kopista tytuł ten był dodał, tytułacja byłaby brzmiała: *...sanste ecclesie Gn. archiep. et primas*.

minacyi <sup>1)</sup>. Wobec zainteresowania, jakie członkowie poselstwa zakonnego okazują dla każdego szczegółu, dotyczącego Polski i jej poselstwa, jest wykluczone, aby im miała nie być wiadomą nominacya arcybiskupa i by nie czuli się w obowiązku donieść o niej W. Mistrzowi, gdyby rzeczywiście była nastąpiła.

W powrocie do kraju, zatrzymał się Trąba z resztą poselstwa od 11 do 16 czerwca 1418 r. we Wrocławiu. Pobyt jego wspomina zapiska współczesna. Nie jest w niej arcybiskup nazwany prymasem <sup>2)</sup>. Przypuszczamy, że to zapiska prywatna, że z natury rzeczy nie może mieć tej siły dowodowej co dokument urzędowy. Lecz z drugiej strony uwzględnić musimy, że Trąba znajdował się w swojej sufraganii, że więc miał interes w tem, aby się tu dowiedziano o jego nowej godności, że dalej autorem zapiski będzie bezsprzecznie ksiądz, który z łatwością mógł się dowiedzieć o nowej godności swego metropolity. Trąba, zatrzymując się we Wrocławiu, miał ważny powód wystąpienia tutaj jako prymas, gdyż nowy biskup wrocławski, Konrad książę opolski, nosił się z myślą wyłamania się z pod jurysdykcji Gniezna, co Trąbie musiało być wiadome. Święcenia odebrał w styczniu za osobnem pozwoleniem papieskiem nie z rąk biskupa, delegowanego przez Trąbę, przysięgi nie złożył Trąbie, lecz wprost papieżowi, jak biskupi, wyjęci z pod jurysdykcji metropolitalnej <sup>3)</sup>. Godność prymasowska nadawałaby Trąbie obszerniejszą jurysdykcję, byłaby nowym tytułem do windykowania zwierzchnictwa nad opornym biskupem. A szczególny taki, jak nowa godność metropolity, należał do tych rzeczy, które, prócz wypadków nadzwyczajnych w przyrodzie, udeźrzały wyobraźnię średniowiecznych pisarzy notatek annalistycznych. Wynika stąd, że Trąba wtenczas nie używał jeszcze tytułu prymasowskiego, że tem samem nie może być mowy o nominacyi papieskiej. I dalszy wniosek możemy stąd wysnuć, że arcybiskup

<sup>1)</sup> Są to dwa listy z 13 maja 1418 r., jeden Kaspra Schauenpfluga, drugi Piotra z Wormedith do W. Mistrza, a trzeci z c z e r w c a — nie z maja, jak przypuszcza wydawca — pisany przez członka poselstwa zakonnego w drodze do domu z Torunia. W listach tych znajdują się wyłącznie wiadomości o polakach: szeroko opisane burzliwe zajścia z powodu sprawy Falkenberga i wyjazd poselstwa polskiego z Konstancyi. Ob. Bess, Johannes Falkenberg O. P. und der preussisch-polnische Streit vor dem Konstanzer Konzil, Beilage IV—VI. Zeitschr. f. Kirchen-Gesch. t. XVI (1896) str. 452—458.

<sup>2)</sup> Mon. Pol. VI, 591: 1418 11 Junii archiepiscopus Gnesnensis et episcopus Plocensis cum multa manutenencia intraverunt Vratislaviam et fuit nix et pluvia p..., exiverunt 16 junii.

<sup>3)</sup> H e y n e, Dokumentirte Geschichte des Bistums u. Hochstifts Breslau t. III (Breslau 1868) str. 355 nstp.

wtedy nie wiedział jeszcze, jaki skutek odniosło udanie się jego do króla. Rozpoczął używać tytułu prymasa dopiero odkąd się spotkał z królem dnia 19 czerwca w Pobiedziskach<sup>1)</sup>. Tutaj dopiero dowiedział się pewnie o zezwoleniu królewskim na nowy tytuł. Decyzja króla zapadła, co prawda, już krótko przed 14 marca, lecz wobec spodziewanego zakończenia soboru — ostatnia sesja soborowa odbyła się w miesiąc później, 22 kwietnia — nie została arcybiskupowi zakomunikowana do Konstancyi. I tak dzień 20 czerwca byłby — podług naszego przypuszczenia — pierwszym dniem, w którym sam używa nowego tytułu.

Nie myślimy bynajmniej siły dowodowej źródeł tych — korespondencyi zakonnej i zapiski wrocławskiej — przeceniać, tem bardziej, że zastosowanie ich przez nas może być uważane za argumentowanie *a silentio*. Nie przyznajemy im też samodzielnego znaczenia, i na ich podstawie wyłącznie nie śmielibyśmy oprzeć twierdzenia, że nominacja papieska dla Trąby nie istnieje. Są inne względy, które ponad wszelką wątpliwość wykazują niesłuszność hipotezy Długosza.

Oddawna już podnoszono, że przywilej soborowy czy papieski, nadający godność prymasowską Trąbie, nie istnieje<sup>2)</sup>. Jeżeli gdziekolwiek powinien się być znajdować, to w archiwum kapitulnym w Gnieźnie. Nietylko dlatego, że tam przechowywano dokumenta, dotyczące arcybiskupstwa, lecz głównie dlatego, że w tem archiwum znajdują się dokumenta, dotyczące osoby Mikołaja Trąby, nawet dokumenta z czasów jego pobytu w kancelaryi królewskiej<sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Kiedy nastąpiło spotkanie powracającego poselstwa soborowego z królem w Pobiedziskach (D ł u g o s z, Hist. Pol. IV, 216), możemy dokładnie określić na podstawie źródeł współczesnych, Stało się to na drodze, którą poselstwo jechało z Wrocławia na Pobiedziska do Gniezna, podczas gdy król z roków sądowych i zjazdu w Gnieźnie jechał przez Pobiedziska do Poznania. Jeśli król jeszcze 18 czerwca bawił w Gnieźnie (ob. tekst dokumentu nr. 282 w t. V KWP str. 270), a arcybiskup 20 czerwca już był w Gnieźnie (Cod. epist. I, 1, nr. 52), nastąpiło spotkanie 19 czerwca. Nie król wyjechał naprzeciw poselstwu, jak chce Długosz, lecz poselstwo zboczyło z drogi na wiadomość o pobycie króla, gdyż Pobiedziska, leżące wprost na drodze z Gniezna do Poznania, nie leżą na drodze z Wrocławia do Gniezna. Że wiadomość Długosza niedokładna, widoczne i stąd, iż umieszcza między poselstwem powracającym z Konstancyi także biskupa poznańskiego i wrocławskiego, którzy już dawniej opuścili sobór.

<sup>2)</sup> Pierwszy podniósł to J a n o c k i, ob. Janociana vol. III (Varsov. 1819) paż. 332 sq.

<sup>3)</sup> Tutaj należą: niedrukowana jeszcze prezentacja królewska dla Trąby na altaryę w katedrze krakowskiej z r. 1390, i następujące dokumenta drukowane: KWP III nr. 1998 i 2017, oraz KWP V nr. 157 i 170.

dalej dokument, odnoszący się do jego poselstwa na sobór<sup>1)</sup>, oraz trzy przywileje, które sobie wyrobił u papieża w czasie soboru<sup>2)</sup>. Wiemy napewno, że przywileju prymasowskiego nie było w archiwum gnieźnieńskim w r. 1675. Prymas Olszowski nakazał bowiem w tym roku z powodu sporu z biskupem krakowskim Trzebickim, jaki wziął w spadku po poprzedniku swoim, Prażmowski, przeszukanie archiwum za dokumentami, poświadczającymi wszelkie przywileje arcybiskupów gnieźnieńskich<sup>3)</sup>, by na ich podstawie kazać opracować znaną rozprawę *De Archiepiscopatu Gnesnensi*, drukowaną później pod nazwiskiem prymasa samego. Jak sułaimennie zabrano się do przeszukania archiwum, sądzić możemy z dokumentów przedrukowanych w rozprawie, które się rozpoczynają od wieku XIII. Przywileju soboru konstancyjskiego nie znaleziono. Nie dowodzi to nic przeciw jego istnieniu wogóle, bo jest możliwe, że zaginął.

Inna natomiast rzecz, czy przywilej ten kiedykolwiek w Polsce był znany.

W XVII wieku o przywileju takim wiedziano tylko z Długosza i stąd nie wahał się jeden z autorów wspomnianej rozprawy uważać zdanie Długosza o przywileju soborowym za fałszywe, na podstawie tego, co Długosz pisał o istnieniu tytułu prymasowskiego w Polsce w X i XI wieku<sup>4)</sup>.

Argumentacya ta nie była nową. Sto lat wcześniej wypowiedział ją pierwszy Uchański w znanej mowie na sejmie konwokacyjnym warszawskim z r. 1573. Za nim dopiero powtórzono ją

<sup>1)</sup> Jest to list, uwierzytelniający poselstwo królewskie u króla Zygmunta i książąt świeckich i duchownych, zebranych w Konstancji, dotąd niedrukowane.

<sup>2)</sup> KWP V nr. 260, 262 (z fałszywym rozwiązaniem daty roku) i 278.

<sup>3)</sup> W liście z datą 25 września 1675 pisze Olszowski kardynałowi Altieri: Adhibui de hinc diligentiam, misso in remotiorem civitatem Gnesnensem idoneo & perito homine, qui *Archivum Capituli Gnesnensis evolveret & privilegia mea describeret*. Ob. Załuski, *Epistolae historico-familiares* t. I (Brunsbürgae 1709) pag. 665. W dwa stulecia później, zbyteczny podjął trud poszukiwań w archiwum kapitulnym ks. Korytkowski (*Arcybiskupi* II, 45 i nstp.) w nadziei odszukania bulli, nominującej Trąbę prymasem.

<sup>4)</sup> Cap. III (de primatu) art. I nr. VII. Autor rozprawy argumentował pewnie — chociaż nie wyraził tego bliżej — w ten sposób: jeżeli stolica gnieźnieńska była prymasowską od samego początku, nie sposób, aby tytuł ten nie miał istnieć później. Potwierdzeniem przypuszczenia jego był „Statut Kazimierza W.” Ob. l. c., nr. VIII. I stąd odrzucał opowiadanie Długosza o przywileju soborowym. Powtórzył to za nim ks. Chodyński dosłownie w *Encyklopedyi Kościelnej* I, 387.

w XVII wieku. Poszukiwania Uchańskiego za przywilejami arcybiskupów gnieźnieńskich nie doprowadziły do odkrycia przywileju soborowego, o którym wiedziano i wtenczas jedynie z Długosza.

Na początku XVI wieku nie wiedziano u nas nic o takim przywileju. Łaski i Zaborowski nie znali go najwidoczniej, jeśli w Statucie z r. 1506 odnosili godność prymasowską do czasów Kazimierza W. I w r. 1515, gdy Łaski starał się o tytuł legata urodzonego i potwierdzenie tytułu prymasowskiego, nie znał takiego przywileju. Dowodzi tego przywilej Leona X z tego roku. Jest zwyczajem przyjętym, że papież, udzielając przywilejów, powołują się na podobne przywileje poprzedników swoich. Jeżeli Leon X nie powoływał się na wyniesienie arcybiskupów gnieźnieńskich do godności prymasów przez Marcina V, wynika stąd, że suplika Łaskiego tego szczegółu nie zawierała. Tego Łaski w r. 1515 jeszcze nie wiedział. O tem mógł się być dowiedzieć dopiero w r. 1519, gdy czytał wydaną wtenczas kronikę Miechowity, której pierwsze wydanie skazał na konfiskatę i cenzurę.

Posuńmy się dalej wstecz. Długosz sam, na którego powadze opiera się przypuszczenie o nadaniu godności prymasowskiej przez sobór konstancyjski, ani nie widział przywileju tego, ani nie znał jego treści. Nie znała go i tradycya za czasów Długosza. Przywilej ten to tylko jego hipoteza, jak już wykazaliśmy, rozbierając wartość historyczną jego wersji z r. 1476 i lat 1455 — 1458.

A za czasów Mikołaja Trąby, tuż po soborze, czy znano przywilej taki? Arcybiskup miał dwie okazyje, które domagały się urzędowego zakomunikowania przywileju. Najprzód kapitule gnieźnieńskiej. Domaga się tego zwyczaj ogólnie przyjęty. Sto lat później prymas Łaski, wracając z soboru laterenańskiego z przywilejem już wspomnianym z r. 1515, zakomunikował go kapitule swojej, jak wynika z protokołów kapituły<sup>1)</sup>. Ks. Korytkowski przypuszcza, że i Trąba to uczynił na kapitule generalnej w dniu 21 października 1419 r., ponieważ w protokule tego posiedzenia poraz pierwszy nazwany jest prymasem<sup>2)</sup>. Lecz zupełne milczenie protokołu kapitulnego zadaje kłam jego przypuszczeniu. I nietylko to. Ks. Korytkowski musiał się być pytać, dlaczego Trąba nie jest nazwany prymasem w protokołach kapitulnych z października 1418 r. i maja 1419 r., chociaż i wtenczas był w Gnieźnie obecny<sup>3)</sup>. Wytłomaczmy to w dalszym ciągu.

<sup>1)</sup> Ks. Korytkowski, Arcybiskupi II, 633 uw. 4.

<sup>2)</sup> I. c., II, 48 i uw. 4.

<sup>3)</sup> Ulanowski, Acta capitulorum vol. I nr. 1546, 1547, 1549, 1550, 1551.

Łaski przywilej swój zakomunikował reszcie episkopatu na synodzie prowincjonalnym i porozumiewał się co do rozciągłości swojej władzy, a następnie publikował go razem ze statutami prowincjonalnymi. Trąba w ustawach synodu wieluńsko-kaliskiego z r. 1420 nie publikował żadnego przywileju, potwierdzającego jego godność prymasowską.

Jeżeli tradycja za czasów Długosza nie wiedziała nic o takim przywileju, świadczy to, że z czasów Mikołaja Trąby żadna wieść o nim wyjść nie mogła. Słowem o „uroczystem przywileju soboru konstancyjskiego“ wszędzie w Polsce głucho, a gdzie o nim mowa, tam ma ona zawsze jedno źródło: opowieść Długosza, która, o ile dotyczy owego przywileju, jest tylko domysłem, pełnym sprzeczności, a w dodatku niczem nie popartym.

Nowa treść rzekomego przywileju—nominacja Trąby na prymasa—świadczy przeciw hipotezie Długosza. Nominacje papieskie na prymasów należały w XV wieku do przeszłości dawno minionej. Od XII wieku następowały wyłącznie nominacje na legatów apostolskich tych arcybiskupów, którzy już byli prymasami, a na prymasów i legatów apostolskich tych, którzy tytułu prymasa nie posiadali, względnie nie mieli nań wyraźnego potwierdzenia papieskiego, lecz nigdy nie wyłącznie na prymasów. W XII wieku arcybiskupi moguncki i trewirski, noszący już tytuł prymasowski, otrzymują od Innocentego II legację apostolską; r. 1240 prymasa kolońskiego nominuje legatem apostolskim na Niemcy Innocenty IV. Ten sam papież udziela prymasowi salcburkiemu legacji, dawanej jego poprzednikom kilkakrotnie przez papieży, począwszy od XI wieku. Prymas angielski w Canterbury w sporach z metropolitą Yorku otrzymuje kilkakrotnie w ciągu wieku XII—XIII potwierdzenie godności prymasa i legata apostolskiego, tak samo i arcybiskup Yorku wtenczas, gdy szanse przechylały się na jego stronę, nazywany jest prymasem i legatem. Prymas szwedzki w Lund w listach Aleksandra III (1159—1182) figuruje zawsze jako prymas i legat stolicy apostolskiej. Prymas węgierski otrzymuje w przywilejach papieskich z r. 1394 i 1451 nominację na prymasa i legata urodzonego<sup>1)</sup>. I Łaski r. 1515 otrzymuje potwierdzenie godności prymasowskiej i nominację na legata urodzonego. W późniejszym średniowieczu niema wogóle ani jednej nominacji na prymasa wyłącznie. Wobec tego rzekomy przywilej soboru konstancyjskiego, jaki przyjmuje Długosz, no-

---

<sup>1)</sup> Wywody nasze opierają się na materiale źródłowym, który cytuje Hinschius w uwagach na str. 607—623 tomu I swego Kirchenrecht.

minujący Trąbę prymasem, byłby unikum w swoim rodzaju, stałby w zupełnej sprzeczności z praktyką Stolicy Apostolskiej. To właśnie wskazuje znowu, że ani papież ani sobór nie przykładali ręki do nominacji Trąby na prymasa.

Ks. Korytkowski utrzymuje, że Trąbie i wszystkim następcom jego tytuł prymasowski „przyznawała i oddawała Stolica Apostolska“<sup>1)</sup>. Twierdzenie to jest tylko konkluzją, wynikającą z głębokiego przekonania jego o nominacji papieskiej dla Trąby, nie poddaną wcale kontroli źródeł. Jedynym potwierdzeniem prymasostwa arcybiskupów gnieźnieńskich przez Stolicę Apostolską jest bulla Leona X z r. 1515. Z wieku XV niema żadnego przykładu „przyznawania lub oddawania“ tytułu prymasowskiego przez papieży. W listach i bullach XV wieku papieży, począwszy od Marcina V, nigdy nie tytułują arcybiskupów gnieźnieńskich prymasami. To samo niczego nie dowodzi, gdyż niema zwyczaju, by papieży tytuł ten w listach i bullach prymasom oddawali, formułka stałe używana w adresie i tekście jest: „venerabili fratri... archiepiscopo Gnesnensi“. Jeżeliby można wyciągnąć jakiś wniosek ze sposobu odnoszenia się papieży w XV wieku do arcybiskupów gnieźnieńskich, dowodziłby on czegoś innego, niż przypuszczał ks. Korytkowski. Papieży odnoszą się do nich stałe jako do zwierzchników nad prowincją kościelną gnieźnieńską, a nigdy jako do zwierzchników całego kościoła polskiego. Gdyby Mikołaj Trąba był rzeczywiście z nominacji Marcina V prymasem z jurysdykcją nad całym kościołem polskim, jak się dotychczas przyjmuje ogólnie, byłoby zagadką, dlaczego papież w dwa lata później w sprawie husyckiej odnosi się do niego i tylko sufraganów jego, a dlaczego nie włącza tu także arcybiskupa lwowskiego<sup>2)</sup>. Tak samo w r. 1422 udaje się papież do Trąby i sufraganów jego, wzywając ich, by Witolda odciągnęli od popierania husytów<sup>3)</sup>. W dwa lata potem nakazuje episkopatowi polskiemu uchwalenie osobnego podatku dla wsparcia króla przeciw husytom; i wówczas zwraca się papież osobno do arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca i osobno do metropolity lwowskiego, Jana z Rzeszowa<sup>4)</sup>. Ani z czasów bezpośrednich po soborze, ani z późniejszych niema ani jednego listu, w którymby papież wzywał prymasa do wpłynięcia na arcybiskupa lwowskiego jako podwładnego, uznającego jurysdykcję prymasa.

<sup>1)</sup> Arcybiskupi, I, 114.

<sup>2)</sup> Piekosiński, Cod. eccl. cathedr. Cracov. II nr. 593.

<sup>3)</sup> Palacky. Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges 1419—1436 t. I (Prag 1872) nr. 184.

<sup>4)</sup> Porówn. KWP V, 366 nr. 384.



Wobec tych wszystkich wywodów upada zupełnie hipoteza Długosza o przywileju soborowym. Ani ze strony soboru ani papieża nie został wydany przywilej, nominujący Trąbę prymasem. Mimo to używa on tytułu prymasowskiego poraz pierwszy 20 czerwca 1418 r., i król uznaje jego tytuł prymasowski, skoro kancelarya królewska już 14 marca 1418 prymasem go nazywa. Ten stan rzeczy wynika niezbicie z rozpatrzonych przez nas źródeł. Przyznajemy, że hipoteza Długosza wydaje się wobec pobytu Trąby na soborze tak naturalną i sama przez się zrozumiałą, iż pojmujemy zupełnie, dlaczego dotychczas nie zaczęto jej żadnym argumentem, zasługującym na wzmiankę. Bo tylko dokładne rozpatrzenie się w źródłach wykazuje bezpodstawność zdania Długosza. Ani ks. Łukowski ani ks. Korytkowski do tego wyniku dojść nie mogli, bo zabrali się do wyświetlenia prymasostwa Trąby z zamiarem zgóry powziętym, by wykazać słuszność twierdzenia Długosza.

Ten w stosunku do wersji Długoszowej negatywny wynik naszych badań nakłada na nas obowiązek pozytywnego wyświetlenia powstania godności prymasowskiej Trąby.

Może najprostszym i naprzód nasuwającym się wytłomaczeniem byłoby to, że Trąba wcale nie myślał o potwierdzeniu tytułu ze strony papieża. W pierwszej linii zależało mu na tem, żeby zabezpieczyć stolicy swojej koronowanie królów, a więc czynność, leżącą w sferze prawnopaństwowej. Czyż nie mógł on chcieć przyjąć tytułu świeckiego prymasa, do którego udzielenia nietylko starczyła, lecz jedynie miarodajną była kompetencya króla? W tem znaczeniu półtora wieku później Uchański, Karnkowski i Kromer nazywali arcybiskupa gnieźnieńskiego *Primas Regni* i windykowali tę świecką godność prawnopaństwową, którą—jak już mówiliśmy w pierwszym rozdziale—przeciwstawiali tytułowi duchownego prymasa od samych początków chrześcijaństwa w Polsce. Lecz przypuszczeniu takiemu stoi na przeszkodzie bardzo poważny wzgląd. Dystynkcyja między prymasem świeckim a duchownym powstała u nas w Polsce—gdzieindziej wogóle była nieznana—wskutek napaści protestantów na prawnopaństwowe stanowisko prymasa w kraju, była koniecznym wynikiem twierdzenia protestantów, że prymas jest prymasem duchownych, a nie wśród senatu. Ukazuje się ona dopiero u pisarzy naszych XVI wieku. Obcą była zupełnie Długoszowi, który zna tylko prymasa duchownego, obcą oczywiście i prawu kanonicznemu. Niemożliwe przypuścić, by Trąba miał znać taką dystynkcyę, niezrozumiałą zupełnie dla XV wieku,

w którym nie było u nas warunków po temu, by mogła się wyłonić.

U Trąby rozchodzić się mogło jedynie o tytuł prymasa w znaczeniu prawa kanonicznego. I nie tylko o ten tytuł wyłącznie. Musiał on znać praktykę Stolicy Apostolskiej, polegającą na udzielaniu nominacji na prymasa i legata apostolskiego równocześnie. Pouczały go o tem tytuły tych prymasów, których poznał osobiście na soborze. Wśród samej nacji niemieckiej było ich kilku; był między nimi i znany dobrze Trąbie Jan de Kanizsa, arcybiskup z Ostrzychomia, który w r. 1394 odebrał od Bonifacego IX wyraźną nominację na prymasa i legata urodzonego. Nominacja taka mogła nastąpić, jeśli zachodziły powody, nakazujące udzielenie rozleglejszej jurysdykcji arcybiskupowi najstarszej stolicy biskupiej w kraju. Gdy Łaski w r. 1515 czynił starania u Leona X o potwierdzenie tytułu prymasowskiego i udzielenie tytułu legata urodzonego Stolicy Apostolskiej, bulla Leona X powiada, że zwyczajem jest Stolicy Apostolskiej ustanawiać legatów apostolskich w krajach, sąsiadujących z ziemiami pogan i schizmatyków<sup>1)</sup>. Ten sam powód nadawał się do umotywowania potrzeby rozleglejszej jurysdykcji dla arcybiskupa gnieźnieńskiego na początku XV wieku, kiedy to przez unię z Litwą ludność pogańska Litwy i schizmatycka ziem ruskich, należących do Litwy, weszła w skład zjednoczonego państwa. Ale właśnie potrzeby rozleglejszej jurysdykcji nakazywały poprzednie porozumienie się z królem i zasięgnięcie jego zezwolenia. Nawet prośby do papieża nie mógł wnieść arcybiskup sam, mogła ona wyjść jedynie od króla. Tak było w Czechach w r. 1365, gdzie nominację dla arcybiskupa praskiego wyrobił cesarz Karol IV, tak samo i na Węgrzech r. 1394 i później r. 1451 za pośrednictwem króla Władysława. I Łaskiemu udzielił Leon X przywileju na wyraźną prośbę króla Zygmunta. Jagiello był zbyt samodzielny w sprawach kościelnych a Trąba, mieszczańskie dziecko z Sandomierza<sup>2)</sup>, zawdzięczający wszystko łasce królewskiej, zanadto mu uległy, aby mógł się od-

---

1) Ów ustęp z bulli „Pro excellenti“ z r. 1515 brzmi: ... novas legationes plantare et instituere, Pontifice dignum arbitramur per novas plantationes, praesertim in locis Christi fidelium, infidelibus vicinis ac in parte schismata sustinentibus.

2) Ks. Fijałek, Mistrz Jakób z Paradyża t. I (Kraków 1900) str. 16 i uw. 4. Mimo to ks. Pęski w bardzo pilnym lecz niekrytycznym artykule p. t. *Trąba Mikołaj* w Encyklopedyi Kościelnej (tom XIX, Warszawa 1907, str. 60) każe mu pochodzić „ze starożytnego polskiego rodu“.

ważyć na jakisłkolwiek krok samodzielny w tak ważnej sprawie bez wyraźnego jego zezwolenia. Stąd zrozumiąle, co ze źródeł wynika, że Trąba udaje się z prośbą do króla, a nie do papieża. Bo tylko król mógł być wniesć do papieża suplikę w sprawie nadania Trąbie tytułu prymasa i legata urodzonego.

Prócz względu na praktykę Stolicy Apostolskiej, jest jeszcze inny powód, który zniewala nas do postawienia postulatu, że Trąbie rozchodziło się o oba tytuły: i prymasa i legata urodzonego. Jeżeli nominacya Trąby ze strony papieża nie nastąpiła, stało się to dlatego, ponieważ z kancelaryi królewskiej nie wyszła na ręce papieża żadna suplika, polecająca promocyę Trąby. Bo przypuścić niemożna, by papież miał nie przyjąć prośby króla, gdyby została przez niego wniesiona. Ponieważ król sam tytułuje Trąbę prymasem, wynika stąd, że tytuł prymasa nie sprawiał żadnych trudności, i gdyby o ten tytuł rozchodzić się miało i mogło wyłącznie, niema żadnego powodu, dla któregoby król nie miał udać się do papieża. Widocznie rozchodziło się i o tytuł legata urodzonego z jurysdykcyą rozległą. I to tylko tłómaczyć nam może, czemu król nominacyi Trąby nie polecił papieżowi, jak wkrótce wykażemy.

Jeszcze jeden wniosek wysnuć możemy z faktu, że król tytułuje w dokumencie z 14 marca 1418 r. Trąbę prymasem bez poprzedniej nominacyi papieskiej. Musiał być król przekonany, że tytuł ten arcybiskupowi prawnie przynależy. Przekonanie to w nim wyrobić mogło jedynie odniesienie się do niego arcybiskupa. Stąd wynika, że arcybiskup sam musiał być przekonany o uprawnieniu swoim do używania tytułu prymasowskiego.

Na czem opierać się mogło przeświadczenie Trąby, że nie tylko on lecz i poprzednicy jego byli prymasami w Polsce, chociaż się tak nie pisali? Na soborze miał Trąba sposobność przekonania się, że Polska jedynym jest krajem, który niema prymasa <sup>1)</sup>: Wobec tego musiał szukać wytłómaczenia tej anomalii. Gdy w 60 lat później — r. 1476 — kiedy arcybiskupi gnieźnieńscy przez ten

---

<sup>1)</sup> Co prawda, i arcybiskup praski, który otrzymał za staraniem Karola IV roku 1365 tytuł legata papieskiego, nie miał tytułu prymasa, lecz z tego powodu, iż tytuł ten, opierający się na wyobrażeniu o pierwszeństwie wobec drugiego metropolity, był dla arcybiskupstwa praskiego bezpodstawnym wobec tego, iż w Czechach nie było drugiego arcybiskupa. Stolica biskupia praska dopiero roku 1344 wyniesiona została do stopnia samodzielnej metropolii. W każdym razie z tytułem legata połączone jest wyobrażenie obszerniejszej jurysdykcyi niż prymasowska, jak wynika np. z bulli Leona X z roku 1515 dla Łaskiego.

przeciąg czasu pisali się prymasami, Długosz zadał sobie pytanie, dlaczego w Polsce godność prymasowska tak świeża i przyszedł do przekonania, że godność ta arcybiskupów gnieźnieńskich datuje od samych początków istnienia arcybiskupstwa. Na takie rozwiązanie kwestyi naprowadziło go, jak wiemy, przekonanie o istnieniu początkowo dwóch metropolii w Polsce, oraz argument, że gdzie dwóch metropolitów, jeden z nich jest prymasem. Czy mógł Trąba znaleźć podobną odpowiedź na pytanie, które musiał sobie zadać? Wiadomość o istnieniu dwóch metropolii mogła być mu znaną. Kronika mistrza Wincentego nie była rzadkością w Polsce. Każda większa biblioteka ją posiadała. Trudno przypuścić, aby wśród duchowieństwa polskiego, znajdującego się na soborze w otoczeniu arcybiskupa nie miało być nikogo, któryby ją był czytał i znał jej treść. W pierwszych kilkunastu latach XV wieku zabierano się u nas do uporządkowania stanu posiadania kościoła polskiego. W tym celu musiano przeszukiwać archiwa kapitulne za dokumentami, poświadczającymi poszczególne posiadłości. Jeżeli niczem więcej, było to przynajmniej okazją do wydobycia z pyłu kroniki mistrza Wincentego, a z niej dowiedzieć się było można, że za czasów Chrobrego były w Polsce dwie metropolie.

Lecz na podstawie tej wiadomości nie mógł Trąba uczynić takiej konkluzyi, jak Długosz. Trąba jako prawnik namacalniejszych potrzebował argumentów dla tak daleko idącej konkluzyi. Wywody Długosza mogły wystarczyć tylko komuś, co jak on, w wykształceniu swoim nie wyszedł ponad studia dyalektyki.

Przytem Długosz kombinował, że Trąba dlatego został prymasem, ponieważ w Polsce istniało drugie arcybiskupstwo, i ta kombinacya wpłynęła na wyrobienie argumentu o dwóch arcybiskupach, z których jeden musi być prymasem. A z tego argumentu dopiero wynikała ostateczna konkluzya o prymasach gnieźnieńskich przy założeniu hierarchii kościoła polskiego. Taką kombinacyę mógł zrobić tylko ktoś, co, jak Długosz, zastanawiał się nad tem dziesiątki lat po wejściu w użycie tytułu prymasowskiego w Polsce, a nie Trąba, który widział, że mimo istnienia dwóch arcybiskupów w Polsce, poprzednicy jego i on sam nie pisali się prymasami.

I Trąbie mogła oddać wiadomość o dwóch metropoliach przysługę, ale drugorzędnej wagi. Gdy już przyszedł do przekonania, że gnieźnieńscy arcybiskupi są faktycznie prymasami, mogła ona mu wytłumaczyć, dlaczego się nie piszą prymasami. Gdy w Polsce nie było dwóch metropolitów, nie był potrzebny osobny tytuł, gdyż tytuł arcybiskupi wystarczał do zapewnienia wszelkich pre-

rogatyw pierwszego biskupa w kraju. Lecz w czasie, gdy były dwa arcybiskupstwa—w początkach kościoła polskiego<sup>1)</sup>—musieli arcybiskupi gnieźnieńscy używać tytułu prymasowskiego dla zapewnienia pierwszeństwa przed drugim metropolitą. Jeśli i bezpośredni poprzednicy jego mimo istnienia ponownego w kraju dwóch arcybiskupów, nie pisali się prymasami, mógł sobie Trąba tłumaczyć to zapomnieniem z powodu kilkowiekowego nieużywania tytułu i dotychczasowym brakiem potrzeby ku temu.

Trąba mógł w myślach swoich wychodzić jedynie od tej argumentacji, od której rozpoczynał każdy arcybiskup, który marzył o wybiciu się ponad innych arcybiskupów, a więc od prerogatyw, które posiadał przed resztą episkopatu krajowego. Że stolica gnieźnieńska była pierwszą i najstarszą w Polsce, nie mógł wątpić; że do niej należało od niepamiętnych czasów prawo koronowania królów, wykazywała najstarsza tradycja. Wynikało stąd, że był faktycznie pierwszym biskupem w Polsce, czyli prymasem. Arcybiskupstwo halicko-lwowskie, za jego pamięci założone r. 1375, było za młode, by mogło na seryo rościć pretensje do pierwszeństwa, wynikającego z dawności fundacji. Do tego dochodziły pewne przywileje i odznaczenia z czasów Kazimierza W., które arcybiskupa gnieźnieńskiego jako pierwszego zwierzchnika kościelnego w kraju wyraźnie wynosiły z ponad resztę episkopatu. Są to kary, wyznaczone na przewinienia, popełnione w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>2)</sup>.

Wiemy już, jaki skutek odniosła prośba Trąby u króla. Król godził się w całej pełni na wywody jego, o ile dotyczyły uprawnienia do tytułu prymasowskiego, i uznał go ze swej strony prymasem. Inaczej wypadła odpowiedź na drugą część podania jego, t. j. zezwolenie na tytuł legata urodzonego i wniesienie odpowiedniej supliki do papieża. Co się przyczyniło do odpowiedzi odmownej, albo co na jedno wychodziło, zwlekającej — *ad calendas graecas*, trudno oświadczyć z zupełną pewnością wobec braku wiadomości bezpośrednich we współczesnych źródłach. Możemy wypowiedzieć tylko kilka domysłów.

Panujący starali się o rozszerzenie władzy jurysdykcyjnej jed-

---

<sup>1)</sup> W tym i następnym ustępie podajemy te średniowieczne wyobrażenia o początkach kościoła polskiego, które Trąba i jemu współcześni podzielać musieli.

<sup>2)</sup> Zalasowski, *Ius Regni Poloniae* Lib. I, Tit. XIX pag. 559. Karnkowski (l. c., pag. 27) na podstawie tych przywilejów windykuje dla arcybiskupów gnieźnieńskich świecki tytuł *Primas Regni*.

nego z biskupów krajowych, gdy to leżało w interesie ich polityki. Jagiełło projektem Trąby był zupełnie zaskoczony. Nie wpłynął on z jego dotychczasowej polityki. Sam projekt mógł być Jagielle do pewnego stopnia sympatycznym. Myśl stworzenia duchownego zwierzchnika prymasa-legata, którego władza jurysdykcyjna sięgałaby na cały obszar ziem polsko-litewskich i ideą swą tworzyła jeden łącznik więcej dotychczas słabo tylko zjednoczonych ziem, nie mogła mieć zasadniczego wroga w królu, którego polityka wewnętrzna dążyła stale i niezmiennie ku jednemu celowi: zatarciu różnic polityczno-społecznych i religijnych, jakie istniały między Polską i Litwą z ruskimi dzierżawami. Sympatyę swą zaznaczył uznaniem uprawnień Trąby do tytułu prymasowskiego. Ale jeżeli nie posunął się dalej, jeżeli nie przyjął całego projektu Trąby, wynika stąd, że w ówczesnem położeniu Polski i Litwy nie było miejsca na prymasa-legata, że trudności zbyt wielkie stały na przeszkodzie. Gdyby role Jagiełły i Witolda były zamienione, gdyby na tronie polskim zasiadał polityk z tak wielkim rozmachem, prawie marzycielskim, jaki miał Witold, snujący zawsze wielkie plany: raz stworzenia ogromnego państwa na wschodzie, to znów oparcia się na słowiańszczyźnie w walce z Zakonem Niemieckim, lub utworzenia osobnego królestwa litewskiego, plany Trąby znalazłyby w nim zapewne więcej niż tylko do pewnego stopnia sympatyzującego zwolennika, jakim był Jagiełło. Myśl Trąby — wspinała i wielką w idei, doniosłą w skutkach dla unii polsko-litewskiej — byłby uznał za godną, by ją włączyć w program swojej polityki, by dla niej rzucić rękawicę przeszkodom, około niej się piętrzącym, z którejkolwiekby strony istniały. Lecz jako w książkę litewski musiał być Witold — mimo osobistej sympatii dla Trąby, ulegającego w Konstancyi skinieniom jego polityki — wrogiem zasadniczym jego planu. Wtenczas, gdy Jagiełło zajęty był rozpatrywaniem projektu arcybiskupa, Witold rozwijał w liście do papieża wielki plan, obliczony na dalszą przyszłość, stworzenia na Litwie osobnej metropolii, której chciał poddać istniejące już na Litwie biskupstwa łacińskie, oraz nowe, które miał dopiero ufundować<sup>1)</sup>. Zamiar ten który nigdy nie miał zostać zrealizowany,

<sup>1)</sup> W liście z 3 marca 1418 (Cod. epist. II, 109 nr. 89) pisze Witold do Marcina V: ...cum...mee sit intencionis firmum propositum, in terris ac dominiis meis captata temporis congruencia de ecclesia metropolitana archiepiscopali adibere operam fundata et dirigenda, cui ipsam Ladimirensis et ceteras nove plantacionis et fundacionis mee ecclesias kathedrales in eisdem terris et dominiis erectas et erigendas ac earum dyoceses vellem in spiritualibus subalternare.

był tylko jednym ze środków wyodrębnienia zupełnego Litwy od Polski, wyodrębnienia, którego ostatnim aktem miało być później powzięte przyjęcie korony królewskiej z rąk króla rzymskiego, Zygmunta. Te dążności separatystyczne, których Witold nigdy na serio nie porzucił, nakazywały mu nietylko sprzeciwić się rozszerzeniu jurysdykcji Trąby, lecz nawet wprost dążyć do uszczuplenia jej. Przyszłym arcybiskupem litewskim zostałby biskup wileński, którego Trąba zaliczał do swoich sufraganów. Witoldowi zależeć musiało na odciągnięciu go od prowincyi gnieźnieńskiej. Widoczne to również w stosunku biskupów wileńskich do Gniezna <sup>1)</sup>. Że Witold myślał na serio o przeprowadzeniu planu swego, wynika ze skargi, jaką wytacza przed papieżem na arcybiskupa lwowskiego o rozciąganie jurysdykcji nad biskupem włodzimierskim Grzegorzem <sup>2)</sup>. Podług bulli Grzegorza XI z r. 1375 był biskup włodzimierski sufraganiem metropolity halickiego, a bulla translacyjna Jana XXIII, przenosząca siedzibę metropolity z Halicza do Lwowa,

<sup>1)</sup> Stosunek biskupstwa wileńskiego do Gniezna nie jest zupełnie wyjaśniony. Nie zostało ono założone jako sufragania gnieźnieńska. (Ob. *Annales Raynaldi* ad a. 1386 nr. 6 i *Prochaska*, Król Władysław Jagiełło I, 83). Stało się to pewnie dlatego, że biskupstwo to było naturalnym spadkobiercą misyi franciszkańskich na Litwie, a głównie z powodu trudności, jakie robił Zakon Niemiecki przez swego prokuratora i agentów przy kuryi rzymskiej, podobnie jak później przy zakładaniu biskupstwa żmudzkiego, domagając się poddania biskupstwa zwierzchnictwu episkopatu zakonnego. W synodach prowincjonalnych z początku XV wieku biskup wileński nie brał, zdaje się, udziału. Nie wiemy, co prawda, nic bliższego o synodzie kaliskim z maja 1406 r. za Mikołaja Kurowskiego, lecz wiemy, że na synodzie w Uniejowie w r. 1414 nie był obecny. Ale już wtenczas uchodzić musiał za sufragana gnieźnieńskiego, gdyż w *provinciale nationis germanice* (ob. cod. ms. theol. & philos. Fol. nr. 137 fol. 165 Biblioteki w Sztutgardzie), powstałem na soborze konstancyjskim r. 1415, wyliczony jest jako sufragana na ostatniem miejscu: In regno Polonie archiepiscopus Gnesnensis habet septem suffraganeos: Wratislaviensis, Cracoviensis, Possnaniensis, Plocensis, Wladislaviensis, Lubucensis, Wilnensis. R. 1420 zjawia się biskup wileński na synodzie w Wieluniu (13 stycznia), lecz niema go w Kaliszu (15 września). Wizytacja dyecezyi wileńskiej przez prymasa Wojciecha Jastrzębca dowodzi, że zależność od metropolity była ustalona. Mimo to biskupi wileńscy w późniejszych czasach rzadko bywali na synodach prowincjonalnych i aż po wiek XVII zdradzali chęć wyłamania się z pod jurysdykcji metropolity. Tendencje te miały źródło i w pierwotnej niezależności biskupstwa i w odrębności terytorjalnej Litwy.

<sup>2)</sup> Jest to dawna sprawa sporna, dotycząca biskupstwa włodzimierskiego i łuckiego, która już od początku XV wieku zaprzętała kuryę rzymską. Ob. *Abraham*, Udział Polski w Soborze Pizańskim (Kraków 1904) str. 24 nstp. Porusza ją Witold w liście z 3 lutego 1418, cytowanym w drugiej poprzedniej uwadze.

ten stan rzeczy potwierdziła<sup>1)</sup>, a mimo to nie uznaje Witold jurzdykcyi metropolity nad biskupstwem włodzimierskiem, ponieważ leżało na terytoryum, należącym do Litwy a nie do Korony.

Wobec oporu Witolda sprawa Trąby była przegrana. Z Witoldem musiał się Jagiełło liczyć bezwzględnie, tembardziej że dobry stosunek z nim był konieczny dla najważniejszych spraw polityki ówczesnej. Domagała się tego sprawa krzyżacka, dotychczas nie załatwiona, wlokąca się przed najrozmaitszemi instancjami: przed soborem, królem rzymskim, papieżem i w pertraktacyach bezpośrednich między obydwoma stronami. Nawiązanie stosunków z Zakonem przez Witolda poza plecami Jagiełły osłabiłoby pozycję Polski wobec Zakonu i dodałoby mu nowej otuchy do odrzucania wszelkich warunków polskich. I sprawa unii obydwóch kościołów — ważny punkt programu ówczesnej polityki wewnętrznej polskiej — zależała od dobrego stosunku i jedności między Jagiełłą a Witoldem. A właśnie wtenczas, gdy Jagiełło rozpatrywał projekt Trąby, metropolita kijowski Grzegorz Cambłak znajdował się w drodze do Konstancyi, by tutaj przed papieżem Marcinem V rozwinąć projekt unii, który król z wielką energią już w pierwszej połowie stycznia 1415 r. przez agenta swego, opata mogińskiego Jana Stechira, przekładał Janowi XXIII<sup>2)</sup>, a następnie przez poselstwo swoje poruszał ponownie wobec papieża, a później wobec soboru i króla rzymskiego.

Pytanie, czy wzgląd na sprawę unii obydwóch kościołów i z innego powodu nie budził w królu obaw. Plan unii był w Polsce rzeczą nową, wprowadzoną do polityki polskiej przez Witolda<sup>3)</sup>. Przedtem kwestyę wyznaniową inaczej załatwić chciano, a mianowicie schizmatyków nakłonić do przejścia na obrządek łaciński. Wymownie mówią o tem akty założenia uniwersytetu krakow-

<sup>1)</sup> I w *provinciale nationis germanice* z r. 1415, cytowanem w drugiej poprzedniej uwadze, figuruje biskup włodzimierski jako sufragan: Item in eodem regno archiepiscopus Leopoliensis alias Halliciensis habet septem (!) suffraganeos: Premissliensis, Camenetensis, Ceretensis, *Vladimiriensis*, Chelmenis, Kyo-wiensis.

<sup>2)</sup> O misji dyplomatycznej Jana Stechira, który przybył do Konstancyi na trzy tygodnie przed poselstwem królewskim, mówić będę obszerniej w rozprawie o udziale Polski w soborze konstancyjskim.

<sup>3)</sup> Smolka, *Szkice Historyczne*, serya pierwsza (Warszawa 1882) str. 185 nstp. Wobec jasnego i przekonującego przedstawienia rzeczy przez Smolkę, nie jest postępem opis Prochaski, *Król Wład. Jag.*, I, rozdz. XIV, który, opanowany tendycją rehabilitowania znaczenia Jagiełły, zacienionego tak silną indywidualnością, jaką był Witold, stara się myśl unii przypisać Jagielle, a Witolda przedstawić tylko jako popierającego myśl Jagiełły.



skiego, bulla translacyjna metropolii łacińskiej na Rusi z Halicza do Lwowa, akt unii horodelskiej, który swobody wszelkie nadaje tylko wyznawcom obrządku łacińskiego. Choć episkopat polski na soborze konstancyjskim w myśl instrukcyi pracował nad sprawą unii, nie można przypuścić, iż ze zmianą polityki króla, wszystkie czynniki wpływowe zmieniły równocześnie zapatrywania swoje w tej sprawie. Czy nie mógł się król obawiać, że prymas-legat z obszerną jurysdykcyą mógłby się skłaniać raczej do pierwotnej polityki, by stan posiadania kościoła łacińskiego rozszerzać ze szkodą nie tylko dla kościoła wschodniego, lecz i ze szkodą dla planu unii o tyle, że swoją zaborczą polityką mógłby wyznawców kościoła wschodniego odstręczać od unii?

Był jeszcze inny wzgląd pierwszorzędnej wagi, który unieвозмоżliwiał obszerną jurysdykcyę prymasa-legata, o ile rozchodziło się o stosunki na wschodzie państwa wśród schizmatyków. Zanim jeszcze projekt Trąby mógł być powstać, król postarał się już na początku roku 1415 u papieża Jana XXIII dla siebie i Witolda o nominacyę na wikaryuszy generalnych in temporalibus na obszar Nowogrodu, Pskowa i sąsiednich ziem ruskich, z obszernymi władzami, dotyczącemi pertraktacyi z schizmatykami w celu połączenia ich z kościołem zachodnim<sup>1)</sup>. Nominacya ta, poza stroną czysto kościelną, była i pierwszorzędnej doniosłości politycznej, była ona — trzeba to jasno zaznaczyć — faktycznem wyjęciem ziem ruskich ze sfery wpływów Zakonu Niemieckiego, a oddaniem ich pod wpływ króla i Witolda. I Marcin V potwierdził tę nominacyę, rozszerzając ją i do schizmatyków w granicach Polski i Litwy — późno co prawda, bo na trzy dni przed opuszczeniem Konstancyi 13 maja 1418 roku<sup>2)</sup>; nie prędzej, gdyż w tym dniu dopiero przyszło do skutku dalsze przedłużenie rozejmu między Polską a Zakonem. Dowodzi to, że i Marcin V zdawał sobie sprawę, iż nominacya ta godziła w Zakon i jego ekspansyę. Tyle uzyskała dyplomacya polska na soborze, że i Marcin V, sławiony przez poselstwo zakonne jako gorący zwolennik Zakonu, z dwóch pretendentów do misyi i — co zatem szło — do wpływów politycznych na Rusi, wybrać musiał króla i Witolda, a poświęcić Zakon. Wobec takiego załatwienia sprawy Rusi, jakaś legacya papieska dla arcybiskupa gnieźnieńskiego w stosunku do schizmy krzyżowałaby plany polityczne króla, osłabiając znaczenie nominacyi jego i Witolda na wikaryuszy generalnych in temporalibus.

<sup>1)</sup> Nominacyę króla z datą 26 lutego 1415 ob. Cod. epistol. II nr. 58. W tym dokumencie wspomniana też jest nominacya Witolda z tej samej daty.

<sup>2)</sup> Theiner, Monum. Pol. II nr. 25 i 26.

Jakie stanowisko co do projektu Trąby zajmował kanclerz, biskup Wojciech Jastrzębiec? Wobec stosunku bliskiego, jaki istniał między nim a Witoldem<sup>1)</sup>, zrozumiałe jest, że i w tej sprawie solidaryzować się musiał ze stanowiskiem odmownym, jakie zajmował Witold. Lecz z drugiej strony Jastrzębcowi tytuł prymasowski nie mógł być obojętnym. Już wtenczas pewnie nosił się, może w porozumieniu z Witoldem, z planem przeniesienia się na stolicę gnieźnieńską i zamiany stolicy z Trąbą<sup>2)</sup>. Plan ten staje się w Polsce głośnym dopiero po soborze, lecz wtenczas występuje jako już dawniej istniejący. Jastrzębiec z tego powodu był interesowany, by z projektu Trąby ratować, co w danych warunkach ratować się dało. Jego to pewnie zasługa, że ledwie trzy miesiące po refleksjach Trąby w Konstancyi na temat prymasostwa, znajdujemy sprawę jego zdecydowaną już przed połową marca 1418 r.

Najwięcej interesowany z episkopatu polskiego był Jan z Rzeszowa, arcybiskup lwowski; raz dlatego, że projekt Trąby był wywołany koronowaniem królowej przez niego, a potem, że zawierał on jurysdykcję prymasowską i legacyjną nad jego metropolią, która dotychczas była zupełnie niezależna. Nie należał on do rady królewskiej i wówczas, gdy Jagiełło roz-

---

<sup>1)</sup> Wykazał to Smolka (l. c. str. 189 nstp.). I tutaj Prochaska nie mogąc przyznać z powodu tendencji, wspomnianej w trzeciej poprzedniej uwadze, by Witold miał mieć w rękę tak silny atut jak kanclerza, i przez niego wywierał wpływ na politykę polską, zwalcza zdanie Smolki argumentami zbyt słabymi, aby zasługiwały na wzmiankę; ob. Na soborze w Konstancyi (Kraków 1898) str. 99.

<sup>2)</sup> O zamianie stolic biskupich między Jastrzębcem a Trąbą pisze wyraźnie kanonik Piotr Wolfram w liście do Marcina V z 13 listopada 1418 (Cod. epist. II nr. 91): *Quod pridem in aure dicebatur, nunc predicatur super tecta, quomodo predicti domini Gnesnensis et Cracoviensis presul ecclesias suas etc. Tamen quia exposit vestra innata benignitas eidem archiepiscopo Gnesnensi unum breve plus quam debuit graciosum per Martinum domini nostri regis notarium consanguineum meum destinavit, non estimo, quin permutacio huiusmodi poterit consumari, que si fieret, non posset sine utriusque gravi scandalo petransire. Ponieważ stąd wynika, że zamiana ta nie leżała w interesie Trąby i dla niego mogła być tylko degradacją, wnioskować możemy, że Jastrzębcowi na niej zależało i że, mimo przejścia do Gniezna, Jastrzębiec miał pozostać przy kanclerstwie. Jeśli później po śmierci Trąby r. 1422/23, Jastrzębiec opiera się przejściu do Gniezna (ob. Smolka, l. c. str. 246 na podstawie Długosza, Hist. Pol. IV, 311), dzieje się to dlatego, ponieważ wtenczas, zostając prymasem, miał ustąpić z kanclerstwa. Tutaj podajemy tylko fakt projektu zamiany stolic w r. 1418; niżej wytłumaczmy go w innym związku.*

patrywał projekt Trąby, nie znajdował się w otoczeniu królewskim. Po koronacyi królowej Elżbiety 19 listopada 1417 i wyświęceniu mistrza Macieja na biskupa żmudzkiego powrócił na Ruś. O projekcie Trąby dowiedział się najprawdopodobniej dopiero wtenczas, gdy sprawa była zadecydowana i gdy Trąba za zezwoleniem królewskim używał już tytułu prymasowskiego. Zobaczymy wkrótce, jakie wtenczas co do tego fait accompli zajął stanowisko. Chociaż Jan z Rzeszowa nie brał udziału w naradach nad projektem Trąby, to o jego interesie pomyśleć musiał sam król. Może najstabszą stroną projektu Trąby był powód, który go wywołał. Gdyby Trąba był został z nominacyi papieskiej prymasem-legatem z juryzdykcyą nad metropolią lwowską, natenczas Jan z Rzeszowa zostałby poniekąd ukaranym za to, że zgodził się na koronowanie królowej. Na to król zezwolić nie mógł. Wobec opozycyi, z jaką spotkało się małżeństwo króla, opozycyi, którą podzielali i Witold i kanclerz Jastrzębiec, musieli król i królowa żywić wdzięczność dla arcybiskupa<sup>1)</sup>. Wzgląd na niego wystarczał, by projekt Trąby pogrzebać, choćby nawet nie było innych poważniejszych względów.

Tak starania Trąby o godność prymasa-legata utknęły w pierwszym stadyum. Zakończyły się na odniesieniu się do króla i dalej ani o krok nie postąpiły. Napróżno wyczekiwał wniesienia supliki ze strony króla do papieża. Może nawet wtenczas, gdy 17 maja opuszczał Konstancję, nie znał rozstrzygnięcia, jakie przed 14 marca nastąpić musiało w Polsce. O tem może dowiedział się dopiero, jak już wspomnieliśmy, gdy w powrocie z Konstancyi spotkał się z królem 19 czerwca 1418 r. w Pobiedziskach. Podstawą, na jakiej wtenczas zaczął używać tytułu prymasa, było przeświadczenie jego o uprawnieniu do tego tytułu i uznanie uprawnienia tego przez króla. Brakło najważniejszej rzeczy — potwierdzenia przez papieża.

Innego wytłomaczenia niema wobec tego, co nam mówią źródła. Nie zawiera ono zresztą nic niezwykłego ani też niemożliwego. Podobne są dzieje tytułu prymasowskiego i innych stolic arcybiskupich, z tą tylko różnicą, że tam działa się coś podobnego znacznie wcześniej. Znaczna część stolic prymasowskich ma to wspólne, że wyraźną nominacyę papieską poprzedza tam tradycya

---

<sup>1)</sup> O dobrym stosunku arcybiskupa lwowskiego do królowej Elżbiety i w późniejszych czasach świadczy jego pobyt na jej dworze w marcu 1420 roku, kilka tygodni przed jej śmiercią. Ob. Piekoński, Rachunki dworu króla Wład. Jagiełły str. 549.

uprawnienia do tytułu prymasowskiego, tak że nominacja papieaska przedstawia się zwykle jako potwierdzenie tej tradycji i następuje zwykle wtenczas, gdy rzekomy prymas spotyka się z trudnościami w wykonaniu obszerniejszej juryzdykcji. W sąsiednich Węgrzech arcybiskupi z Ostrzychomia uważali się od niepamiętnych czasów za prymasów, w XII wieku próbowali nawet, chociaż bez skutku, na tej podstawie wykonywać juryzdykcyę w prowincyi arcybiskupstwa w Koloczy<sup>1)</sup>, chociaż wyraźna nominacja na prymasów-legatów datuje dopiero z lat 1394 i 1451. Nic dziwnego, że na Węgrzech mogło się — w przeciwstawieniu do Polski — bardzo dawno wyrobić przekonanie o prymasostwie arcybiskupów ostrzychomskich. Węgry to dawna Panonia, stacya misyjna krajów sąsiednich, a siedziba arcybiskupa ostrzychomskiego to centralny punkt misyjny. Władze nadzwyczajne, które z tego powodu niegdyś dzierżył, popierać musiały wyrobienie się przekonania o prymasostwie. Wiemy, że wobec pobytu arcybiskupa Trąby na soborze i rzekomej łatwości wystarania się o tytuł, tłumaczenie nasze spotka się z opozycją. Lecz wychodzić może ona tylko od tych, którzy nie liczą się z faktycznym stanem rzeczy i nie uwzględniają prócz papieża i arcybiskupa, trzeciego czynnika, który wchodzi w rachubę przy nominacji takiej, jaką jest nominacja na prymasa-legata, a jest nim panujący. Jego rola jest decydująca o tyle, że od niego zależne jest nietylko zezwolenie na nią, lecz od niego wyjść musi i impuls do niej.

Podstawa, na której opierał się tytuł prymasowski Trąby, była, mimo uznania ze strony króla, za słaba, aby zdołała zdobyć dla nowego prymasa zaraz ogólne uznanie. Dokumenta z drugiej połowy 1418 i z 1419 r. pouczają nas, że Trąba używał tytułu prymasowskiego aż do 4 sierpnia; potem, od 6 sierpnia 1418 począwszy, przez przeciąg czasu przeszło roczny tytuł ten znika z dokumentów urzędowych. Wobec ważności sprawy tej dla naszej kwestyi, przytaczamy regista wszystkich dokumentów z tego czasu, w których figuruje arcybiskup.

---

<sup>1)</sup> Roku 1135 dotychczasowe biskupstwo w Koloczy wyniesione zostało do godności arcybiskupiej i z niem połączone arcybiskupstwo w Bacs, tak że odtąd archidiecezja Colocensis et Bacsensis tworzyła osobną metropolię, nieuznającą juryzdykcji prymasa w Ostrzychomiu.

Tytuł prymasowski występuje w następujących trzech <sup>1)</sup>:

|    |                |          |  |                        |          |                                  |
|----|----------------|----------|--|------------------------|----------|----------------------------------|
| a) | 14 III<br>1418 | Wieluń   | Przywilej królewski dla Trąby                      | Kancelarya królewska   | Kopia    | KWP V nr. 279                    |
| b) | 20 VI<br>1418  | Gniezno  | Trąba cytuje bpa włocławskiego przed swój trybunał | Kancelarya arcybiskupa | Kopia    | Cod. ep. I, I nr. 52             |
| c) | 4 VIII<br>1418 | Łęczycza | Przywilej królewski dla kościoła włocławskiego     | Kancelarya królewska   | Oryginał | Rzyszcz. & Muczk. II, I, nr. 363 |

Tytuł prymasowski nie występuje w następujących siedmiu <sup>2)</sup>:

|    |                |            |   |  |                        |                           |
|----|----------------|------------|---|--|------------------------|---------------------------|
| d) | 6 VIII<br>1418 | Łęczycza   | Przywilej królewski dla bpa pozn. Andrzeja Łaskarza                                       | Kancelarya królewska                           | Oryginał               | KWP V nr. 285             |
| e) | 1 II<br>1419   | Grzegorzew | Instrument notaryalny, dotyczący rekonyliacji ekskrowanego kościoła paraf. w Grzegorzewie | Aktnotaryusza publ. Jana Johannis de Glogovecz | Oryginał <sup>3)</sup> | Archiwum kapituły gnieźn. |

<sup>1)</sup> Skrócenia, użyte w rejestrach, i później, oznaczają:

AGZ = Akta grodzkie i ziemskie... z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie t. I—X, Lwów 1868 i t. d.

Cod. ep. = Codex epistolaris saeculi XV, wydany w Monumenta mediaevali.

Cod. Lith. = Raczyński, Codex diplomaticus Lithuaniae, Wrocław 1845.

Cod. Vit. = Codex epistolaris Vitoldi ed. Prochaska w Monumenta mediaevali.

KMP = Kodeks dyplomatyczny małopolski, wyd. Piekosiński tamże.

KWP = Kodeks dypl. wielkopolski.

Rzyszcz. & Muczk. = Rzyszczewski i Muczkowski, Kodeks dypl. Polski.

<sup>2)</sup> Coprawda, w czasie między 6 sierpnia 1418 a 15 września 1419 pojawia się tytuł prymasowski w dokumencie z datą 16 czerwca 1419 (KWP V, 280 nr. 297). Lecz dokument ten — prezentacja plebana przez patronów — jest prywatnego pochodzenia i stąd niema żadnej siły dowodowej. — Poza tem znajduje się tytuł ten w niedatowanej instrukcyi dla posłów polskich na zjazd w Gniewkowie z przedstawicielami Zakonu Niemieckiego w r. 1419 (Raczyński, Cod. Lithuaniae pag. 236). Instrukcyja ta napisana została prawdopodobnie na podstawie dawniejszej, pochodzącej z czasu przed 4 sierpnia 1418 r. i z niej przejęła tytuł prymasa; należy zatem raczej do grupy dokumentów z przed 4 sierpnia, dowodzących używania wtenczas tytułu prymasowskiego. Pozostaje tylko jeden dokument, w którym tytuł prymasa dany jest Trąbie w czasie, kiedy zresztą tytuł ten ustał. Jest to dokument z datą 3 marca 1419, wydany na zjeździe w Jedlnie, ob. Gołębiowski, Dzieje Polski za Wład. Jagiełły i Władysława III t. I (Warszawa 1846) str. 566—568. Jedyny ten dokument, przeciwstawiony reszcie dokumentów oraz protokołom kapituły gnieźnieńskiej, które w październiku 1418 i maju 1419 r. nie nazywają Trąby prymasem, nie może obalić wniosku, jaki z nich wynika.

<sup>3)</sup> Dokument ten znajduje się w archiwum kapituły gnieźnieńskiej; nie posiada żadnej sygnatury. Przytaczamy go tutaj, ponieważ jest dokumentem

|    |                |                 |   |                       |                        |                        |
|----|----------------|-----------------|---|-----------------------|------------------------|------------------------|
| f) | 15 VII<br>1419 | Pod Czerwińskim | Potwierdzenie przymierza zawartego z Erykiem królem duńskim                   | Kancelarya królewska  | Kopia                  | Cod. Vit.<br>nr. 845   |
| g) | 26 VII<br>1419 | Pod Będzinem    | Biskupi polscy poręczają zachowanie pokoju z Zakonem przez Jagiełłę i Witolda | Kancelarya królewska  | Oryg. (?)              | Cod. Lith.<br>pag. 250 |
| h) | 7 VIII<br>1419 | Warszawa        | Ekskomunika rzucona na księdza Bogusława z Troszyna                           | Konsystorz warszawski | Oryginał               | KWP V<br>nr. 300       |
| i) | 12 IX<br>1419  | Wiślica         | Przywilej królewski dla Tarnowa   | Kancelarya królewska  | Oryginał <sup>1)</sup> | KMP IV<br>nr. 1182     |
| k) | 15 IX<br>1419  | Wiślica         | Drugi przywilej królewski dla Tarnowa   | Kancelarya królewska  | Oryginał               | AGZ IV<br>nr. 45       |

Siłę dowodową dokumentów drugiej grupy podnoszą protokoły kapituły gnieźnieńskiej z października 1418 i z maja 1419 roku, w których Trąba również nie jest nazwany prymasem<sup>2)</sup>, chociaż brał udział w obradach kapitulnych i od niego samego mogła być kapituła dowiedzieć się o jego nowym tytule.

Dopiero dokumenta Trąby z października 1419 roku są pierwsze, od których w dokumentach publicznych tytuł prymasowski znowu się pojawia<sup>3)</sup>. I protokoły kapituły gnieźnieńskiej z paź-

publicznym, pisany przez notariusza z diecezji gnieźnieńskiej; prócz tego — i to podnosi jego siłę dowodową — pisany w sam dzień odprawienia nabożeństwa ekspiacyjnego przez gnieźnieńskiego sufragana z polecenia arcybiskupa Trąby. W dokumencie Trąby, zalecającym nabożeństwo ekspiacyjne, nie mógł występować tytuł prymasowski, jeżeli i notariusz w swoim dokumencie go nie kładzie.

<sup>1)</sup> Wydawca KMP wydrukował ten dokument z kopii, jaką sporządził A. Z. Helcel z oryginału, znajdującego się w archiwum miasta Tarnowa.

<sup>2)</sup> Ulanowski, Acta capitulorum vol. I nr. 1544, 1546, 1547, 1549, 1550, 1551. Niedokładną i fałszywą jest opinia ks. Korytkowskiego (Arcybiskupi I, 114) że „kapituła gnieźnieńska od chwili powrotu Trąby do kraju, tytułowała go w aktach i dokumentach swoich prymasem”. Nastąpiło to poraz pierwszy dopiero w październiku 1419, jak zobaczymy niżej. Od 20 czerwca aż do sierpnia 1418 roku byłaby go kapituła — zgodnie z wyżej podanymi dokumentami pierwszej grupy — tytułowała prymasem, lecz w tym okresie czasu nie było żadnego posiedzenia kapituły generalnej, stąd też żaden akt kapitulny nie został napisany.

<sup>3)</sup> Łukowski, Joannis de Lasco Liber beneficiorum t. II (Gnesnae 1881) pag 539 nr. XV i KWP V nr. 305 i 306. Od października 1419 brak tytułu prymasowskiego tylko

a) zawsze w bullach i listach papieskich,

b) czasem w listach i aktach natury prywatnej; jest to zupełnie zrozumiałe. Potrzeba dłuższego czasu, aby weszło w zwyczaj ogólny nazywać prymasem tego, kogo dotychczas nazywało się arcybiskupem gnieźnieńskim.

dziennika 1419 roku zaczynają po raz pierwszy nazywać go prymasem<sup>1)</sup>. Prawdopodobnie na podstawie tych dokumentów sądził Damalewicz niezależnie od Miechowity, podającego przez omyłkę rok 1416, i Kromera, z którego wynika za Długoszem rok 1417, że Trąba używał tytułu prymasowskiego po powrocie z soboru dopiero od roku 1419<sup>2)</sup>. Zdanie to utrzymać się nie może. Mimo wątpliwości, jakie mogłyby wzbudzać dokumenta, podane wyżej pod *a* i *b*, dlatego, że tylko w kopiach zachowane, pozostaje zawsze oryginał (*c*), wyszły z kancelaryi królewskiej, który używając tytułu prymasowskiego na rok 1418 kładzie.

Z drugiej strony niemożna osłabić siły dowodowej następujących dokumentów (*d—k*), z których wynika, że od 6 sierpnia 1418 do 15 września 1419 tytuł prymasowski był w zawieszeniu. Nie można przypuszczać, że tutaj rozchodzi się tylko o przypadkowe opuszczenie go ze strony pisarzy kancelaryjnych, gdyż wtenczas trzeba by przypuścić w jednym i tym samym czasie dziwnie zgodną opieszałość i w kancelaryi królewskiej i w kancelaryach duchownych, zarówno w konsystorzu warszawskim, jak i w kancelaryi arcybiskupiej i w kapitule gnieźnieńskiej. Nie posiadamy, co prawda, żadnego aktu kancelaryi arcybiskupiej z tego okresu czasu, lecz dokument konsystorza warszawskiego (*h*), jest jednym z aktów sprawy, jaką sam arcybiskup wytoczył przeciw księdzu Bogusławowi z Troszyna, uzurpującemu sobie bezprawnie funkcje notaryusza. Dokument ten (*h*) wspomina o instrumencie notaryalnym, w którym Trąba ustanawia prokuratorem swoim w tej sprawie wicekanclerza swego, księdza Szymona. W tym instrumencie notaryalnym, spisany w kancelaryi arcybiskupa, nie mógł występować tytuł prymasowski, skoro oficyał warszawski tego tytułu Trąbie nie daje. Wynika stąd, że arcybiskup sam przestał w tym czasie tytułować się prymasem. Ten sam wniosek wyciągnęliśmy już przedtem z dokumentu (*e*), dotyczącego rekonyliacji kościoła w Grzegorzewie. Przytem mamy tutaj do czynienia z pięciu oryginałami

c) bardzo rzadko w publicznych dokumentach. Tutaj tłumaczy się to albo zapomnieniem ze strony pisarza kancelaryjnego, albo też trzymaniem się starszego formularza kancelaryjnego, gdzie nie było tego tytułu.

d) pozatem istnieje pewna grupa dokumentów publicznych, w których z reguły opuszczony jest tytuł prymasowski, o czem będzie mowa niżej.

<sup>1)</sup> U l a n o w s k i, Acta capitulorum I nr. 1552 sqq.

<sup>2)</sup> D a m a l e w i c z, Series Archiepiscoporum Gnesnensium (Varsaviae 1649) pag. 12 we wstępie przy rozbieraniu tytułu Primas Regni Poloniae. Damalewicz wychodził przytem, zdaje się, z fałszywego założenia, że arcybiskup wrócił z soboru dopiero w roku 1419.

(*a, e, h, i, k*), i oryginalnymi protokołami kapitulnymi, wobec których upadają wszelkie wątpliwości co do autentyczności tekstu.

Jeśli uwzględnimy, że dokument z 4 sierpnia 1418, w którym tytuł prymasowski występuje, i następny z 6 sierpnia bez tego tytułu, wydane zostały na zjeździe powszechnym stanów w Łęczycy, wnioskować można stąd, że między 4 a 6 sierpnia musiał zajść w Łęczycy wypadek, który spowodował zawieszenie tytułu prymasowskiego. Na zjeździe tym zdawał Trąba sprawozdanie z poselstwa soborowego w sprawie zatargu z Zakonem Niemieckim i pamfletu Falkenberga<sup>1)</sup>, sprawozdanie, które miało być podstawą obrad zjazdu w tych dwóch sprawach. Lecz te dwie sprawy nie mogły być przyczyną zawieszenia tytułu prymasowskiego, gdyż zjazd zwołany był na 1 sierpnia<sup>2)</sup> i właściwe obrady jego ukończone były zapewne przed 4 sierpnia, kiedy to Trąba był bezsprzecznie w posiadaniu tytułu. Gdy porównamy świadków, występujących w obydwóch dokumentach z 4 i 6 sierpnia, uderza, że w dokumencie z 6 sierpnia figuruje między świadkami Jan z Opatowca, biskup chełmski, podczas gdy w pierwszym dokumencie nie jest wspomniany. Wynika stąd, że 4 sierpnia nie mógł być w Łęczycy, lecz przyjechał dopiero później, gdyż inaczej niezrozumiałą byłaby nieobecność jego między świadkami dokumentu, wydanego w interesie kościoła włocławskiego. Naprowadza to na domysł, że z jego przyjazdem łączy się nieumieszczenie tytułu prymasowskiego w dokumencie z 6 sierpnia, a to tem bardziej, że powodem przybycia Jana z Opatowca do Łęczycy nie był zjazd, skoro stanął on w Łęczycy po ukończeniu właściwych obrad. Jaki związek przyczynowy mógł istnieć między temi dwiema odmiennymi rzeczami, t. j. zjawieniem się w Łęczycy biskupa chełmskiego, a zawieszeniem tytułu prymasowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, poucza nas pewna grupa dokumentów publicznych, w których tytuł ten regularnie jest opuszczany, nietylko w ciągu roku 1419,

---

<sup>1)</sup> List kanonika Piotra Wolframi do papieża z dnia 25 lipca 1418. Cod. ep. II, 111 nr. 90: Et quia de hiis, que nuper in Constancia gesta sunt. et de aliis grandibus regni negociis prima die augusti in quodam loco dicto Lancicia fiet generale omnium maiorum regni utriusque status parlamentum, in quo ego volo eciam et debeo interesse.

<sup>2)</sup> Data ta wynika z listu, cytowanego w poprzedniej uwadze. Długosz (Hist. Pol. IV, 217 i 218) podaje datę za wczesną, 25 lipca; prawdopodobnie jest to data listu, wspomnianego przez Długosza, który król w sprawie Falkenberga pisał z Łęczycy do papieża. Król już 25 lipca był w Łęczycy, prawdopodobnie także i arcybiskup, który na dzień 27 lipca wyznaczył w Łęczycy termin biskupowi włocławskiemu (Cod. epist. I, nr. 52 pag. 47).



lecz i w latach następnych, kiedy zresztą używanie tytułu tego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego nie ulega wątpliwości. Są to te dokumenta, w których między świadkami występują obydwaj arcybiskupi, gnieźnieński i lwowski. Zachodzi to oczywiście bardzo rzadko, zwykle tylko w dokumentach uroczystych, które przychodzą do skutku ze współudziałem wszystkich dygnitarzy krajowych. Przytaczamy regesta tych dokumentów.

|                |                  |   |                      |          |                    |
|----------------|------------------|---|----------------------|----------|--------------------|
| 15 VII<br>1419 | Pod Czerwińskiem | Potwierdzenie przymierza zawartego z Erykiem królem duńskim                     | Kancelarya królewska | Kopia    | Cod. Vit. nr. 845  |
| 8 III<br>1424  | Kraków           | Potwierdzenie przywileju danego Lwowianom r. 1387 przez Jadwigę                 | Kancelarya królewska | Oryginał | AGZ III nr. 98     |
| 9 III<br>1424  | Kraków           | Zapis dla królowej Zofii  | Kancelarya królewska | Oryginał | Cod. Vit. nr. 1129 |
| 9 III<br>1424  | Kraków           | Potwierdzenie dokumentu ławników z r. 1413 dla Janusza, mieszczanina lwowskiego | Kancelarya królewska | Kopia    | AGZ IV nr. 66      |

Mimo istnienia tylko czterech dokumentów tego rodzaju, nie wahamy się wypowiedzieć zdania, iż kancelarya królewska trzymała się reguły opuszczania tytułu prymasowskiego, jeżeli obydwaj arcybiskupi występowali jako świadkowie. Czynimy to z dwóch przyczyn, raz dla tego, że we wszystkich innych dokumentach uroczystych, w których nie figuruje arcybiskup lwowski, zawsze przydany jest arcybiskupowi gnieźnieńskiemu tytuł prymasowski<sup>1)</sup>, a następnie ponieważ aż do roku 1424 włącznie niema

<sup>1)</sup> Są, co prawda, dokumenta królewskie, zachowane w oryginale, w których i po roku 1419 brak tytułu prymasowskiego, chociaż arcybiskup lwowski w nich jako świadek nie występuje; np. z roku 1421: AGZ III nr. 90; Cod. eccl. cathedr. Crac. II nr. 602 (kopia); z r. 1425: Cod. univers. Crac. I nr. 86; z r. 1427: AGZ IX nr. 30., lecz zdarzają się bardzo rzadko; giną one zupełnie wśród reszty, gdzie tytuł prymasowski regularnie występuje. Gdybyśmy mieli przypuścić, że i te wyżej wspomniane 4 dokumenta, które w regestach podaliśmy, należą do kategorii takich, w których bez żadnego głębszego powodu tytuł prymasowski jest opuszczony, trzeba by przyjąć dziwny zbieg okoliczności, że właśnie we wszystkich tych, w których arcybiskup lwowski występuje, zaszło przypadkowe opuszczenie tego tytułu; albo raczej, ponieważ posiadamy tylko małą liczbę dokumentów z początku XV wieku, zachowanych aż do naszych czasów, że przypadkowo tylko te są zachowane, w których przypadkowo tytuł jest opuszczony, gdy obydwaj arcybiskupi występują. Uważamy, że naturalniejsze jest zdanie, które z takim przypadkowym zbiegiem okoliczności się nie liczy.

ani jednego dokumentu, w którymby obydwaj występowali, a jednak arcybiskup gnieźnieński nosił tytuł prymasowski<sup>1)</sup>.

Poucza nas to, w czyim interesie biskup chełmski przybył do Łęczycy. Jako sufragan metropolity lwowskiego, zaprotestował w jego imieniu i z jego polecenia przeciwko przyjęciu tytułu prymasowskiego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zrozumiałe, dlaczego właśnie Jan z Rzeszowa biskupowi chełmskiemu misję tę powierzył. Bawił on jako spowiednik króla często na dworze i był u króla persona gratissima. Protest musiał być poważny, znalazł posłuch u króla. Przeszło rok Trąba sam tytułu nie używał, i tak kapituła gnieźnieńska jak i kancelarya królewska mu go nie dawała. Głównym powodem protestu ze strony arcybiskupa lwowskiego była najwidoczniej obawa, by Mikołaj Trąba, lub jego następcy, nie rościli sobie z czasem pretensyi do jurysdykcji nad jego metropolią na podstawie tego tytułu. Niemalą rolę odgrywało niezawodnie i rozdrażnienie osobiste, spowodowane tem, że Trąba przyjął tytuł prymasa z powodu udzielenia przezeń ślubu i koronowania królowej, aby na zawsze arcybiskupom lwowskim zagrozić drogę do tych zaszczytnych funkcji. Dziwnyby to był biskup średniowiecza, któryby to przemilczał zupełnie.

Dopiero w rok później—tak przypuścić możemy z pojawienia się wtedy tytułu prymasowskiego w dokumentach—nastąpiło między obydwoma arcybiskupami porozumienie, zapewne pod wpływem samego króla. Jakimi zapewnieniami zdołał Trąba uspokoić obawy arcybiskupa lwowskiego, nie wiemy wobec braku jakichkolwiek źródeł do tej kwestyi. Znamy tylko jedno ustępstwo, które uczynić musiał, a mianowicie zrezygnować z tytułu prymasowskiego, ilekroć obydwaj, jako świadkowie lub poręczyciele występowali w uroczystych dokumentach<sup>2)</sup>. Dopiero za czasów pryma-

<sup>1)</sup> Pierwszym dokumentem, w którym obydwaj arcybiskupi występują i w którym gnieźnieński ma tytuł prymasa, jest przywilej królewski dla mieszcza-nina lwowskiego Januszka z datą 20 lutego 1425 (AGZ IV nr. 70). Od tego czasu nie spotkaliśmy żadnego dokumentu, z obydwoma arcybiskupami jako świadkami, w którymby tytuł prymasowski był opuszczony. Ob. np. z roku 1428: AGZ VI nr. 15; z r. 1433: Dogiel, Cod. Pol. IV nr. 96; z r. 1335: l. c., nr. 97. Co wpłynęło na widoczną zmianę zwyczaju kancelaryi królewskiej, wynika do pewnego stopnia z dalszego przedstawienia naszego w tekście. Może nastąpiła wymiana zdań między prymasem Jastrzębcem a Janem z Rzeszowa.

<sup>2)</sup> Zdaje się, że i w dwóch nadaniach królewskich dla arcybiskupstwa lwowskiego z 7 i 10 marca 1424 (AGZ III nr. 97 i AGZ II nr. 44) na opuszczenie tytułu prymasowskiego wpłynęła wrażliwość Jana z Rzeszowa na ten tytuł. Był on wtenczas obecny na dworze królewskim (ob. AGZ III nr. 98 i Cod. Vit. nr. 1129), lecz nie był świadkiem czynności nadań na rzecz arcybiskupstwa swego.

sostwa Jastrzębca od roku 1425 i ten warunek upadł, jeśli tak wnioskować wolno z dokumentów, i odtąd ustały dla arcybiskupów gnieźnieńskich wszelkie trudności w noszeniu tytułu prymasów.

I wstecz pada smuga światła z tego zatargu około tytułu prymasa, na jego pochodzenie. Czyż można przypuścić, by Trąba miał zgodzić się na nieużywanie tytułu prymasowskiego przez przeszło rok, gdyby ten tytuł był mu nadał papież? Wtenczas mógł być metropolita lwowski protestować jedynie przeciw ewentualnemu rozciąganiu jurysdykcji ze strony nowego prymasa nad metropolię lwowską, na tej podstawie, że arcybiskupi gnieźnieńscy nigdy jej dotychczas nie posiadali i nie wykonywali; lecz protest jego nie mógłby za sobą pociągnąć zawieszenia tytułu prymasowskiego, jak w tym przypadku nastąpiło rzeczywiście.

Natomiast inne nasuwa się przypuszczenie, a mianowicie czy Trąba w r. 1418/19, kiedy musiał przestać używać tytułu prymasa, nie udał się do papieża i od niego nie otrzymał potwierdzenia godności tej, czy zatem rozpoczęcie pisania się prymasem od października 1419, nie nastąpiło wskutek potwierdzenia papieskiego. Przypuszczenie takie zdaje się potwierdzać formułka „*Dei et apostolice sedis providencia archiepiscopus et primas*“, która w latach 1419/20 aż cztery razy pojawia się w aktach Mikołaja Trąby. Lecz użycie tej formułki niema żadnej siły dowodowej wobec faktu, że w żadnych innych dokumentach Trąby z tych samych lat nie występuje, a w tych czterech tłumaczy się jedynie naśladowaniem starszego wzoru z XIV wieku, w którym była używana<sup>1)</sup>. A zre-

---

<sup>1)</sup> Formułka ta użyta jest we wstępie statutów prowincjonalnych Trąby z r. 1420 (Starodawne prawa polsk. pomniki IV, 175). Tłumaczy się tutaj wzorowaniem się na statutach arcybiskupa Janisława z r. 1326 (KWP II nr. 1061), a więc na wzorze XIV wieku, w czasach prowizyi apostolskich, kiedy to i polski episkopat tą formułką się posługiwał. Ob. ks. Fijałek, O tytułowaniu się biskupów w średnich wiekach przez wyrazy *Dei et apost. sedis gratia*, Przew. nauk. i liter. roczn. XXI (1893) str. 421. Drugi raz użyta w dokumencie z 27 lipca 1420, ob. Piekosiński, Cod. eccl. cathedr. Cracov. II nr. 594. Trzeci raz zachodzi w dok. z 26 lipca 1419, lecz tutaj Trąba niema tytułu prymasa (ob. Raczynski, Cod. Lithuan. pag. 250). nakoniec w dok. z 26 października 1419 (KWP V nr. 306), w którym Trąba erylguje i dotuje ołtarz św. Tomasza kantuareńskiego i św. Barbary w katedrze gnieźnieńskiej. Że i w tym dokumencie formułka ta jest tylko przypadkowo użyta, wynika stąd, że dokumenta z 24 października 1419 (KWP V nr. 305 i Łaskiego Liber beneficiorum II nr. XV pag. 539) jej nie znają.

Erekcya ołtarza na cześć św. Tomasa, który był prymasem Anglii, powstała może z powodu, łączącego się ściśle z prymasostwem Trąby.

sztą przypuszczenie o potwierdzeniu papieskiem w latach 1418/19 wykluczone jest wobec tych argumentów, które zniewoliły nas do nieprzyjęcia hipotezy Długosza o dekreście, wydanym w czasie soboru.

Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że sprawa zatargu tego nie doszła do Rzymu, lecz że ją król załatwił sam. Zrozumiałe jest też zupełnie, dlaczego król z powodu protestu arcybiskupa lwowskiego zgodził się na cofnięcie danego przedtem zezwolenia na noszenie tytułu prymasowskiego. I nie tylko to; zrozumiałe jest także, dlaczego nie spieszył się, by pokonać trudności, czynione przez Jana z Rzeszowa. Trąba popadł bowiem w niełaskę u króla. Tak przynajmniej sądzić nam każe wieść o planie, jaki istniał w roku 1418, przeniesienia Trąby na biskupstwo krakowskie, a wprowadzenia Jastrzębca do Gniezna. Chociażby to miała być tylko fałszywa pogłoska, którą Piotr Wolfram donosił papieżowi<sup>1)</sup>, musiały istnieć powody, które ją wywołały. Nie mogło się tutaj rozchodzić o objęcie razem z biskupstwem krakowskiem i kanclerstwa przez Trąbę, gdyż przejście z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego do Krakowa mogło być dla niego tylko poniżającą degradacją i karą. Fakt podobny w dziejach kościoła polskiego nie zdarzył się do tychczas i nigdy w późniejszych czasach zająć nie miał. Wydaje się wieść Piotra Wolframi tak nieprawdopodobną i niemożliwą,

---

Uderza w każdym razie, że erekcja ta schodzi się z czasem, w którym Trąba po pokonaniu trudności wszelkich, po raz drugi zaczyna używać tytułu prymasa. Odnosi się wrażenie, jak gdyby tutaj rozchodziło się o spełnienie jakiegoś *votum*, uczynionego świętemu prymasowi w czasie, gdy losy godności prymasowskiej były niepewne, chociaż dokument sam o tem nic nie mówi, a to tem bardziej, ponieważ majątki arcybiskupie z powodu wystawienia chorągwi na wyprawę krzyżacką r. 1414 (KWP V nr. 239) i kosztownej wyprawy na sobór konstanckijski były obdłużone i w zastawie. Musiało zachodzić poważne zobowiązanie, jeśli Trąba nadwyrężone dochody swoje uszczuplał jeszcze dotacją nowej altaryi. Św. Tomasz z Canterbury nie należał do świętych popularnych w Polsce współczesnej Trąbie. Na mniejwięcej 600 kościołów archidiecezyi gnieźnieńskiej w XV wieku, był tylko jeden kościół w Strzyżewie Kościelnem (między Gniezmem a Trzemesznem) pod wezwaniem św. Tomasza kantuařeńskiego; lecz i ten fundowany był w czasach o wiele wcześniejszych, bo istniał już w XIII wieku; ob. Słownik Geograficzny t. XI, 488. W katedrze krakowskiej istniała altaryja św. Tomasza kant. także fundacyi bardzo dawnej, skoro w XV wieku już nie wiadano, kiedy została fundowana; ob. Długosz, Liber beneficiorum I, 213. Imię to nie występuje też w najbliższej rodzinie Trąby, gdyż imiona rodziców jego były: Wilhelm i Elżbieta; ob. Długosz, Hist. Pol. IV, 309.

<sup>1)</sup> Ob. już wyżej przytoczony list Piotra Wolframi do papieża z 13 listopada 1418 (Cod. ep. II nr. 91).

izbyśmy ją odrzucili jako z palca wyssaną, gdyby nie przykład Piotra Wysza, przeniesionego wbrew woli r. 1412 z biskupstwa krakowskiego do Poznania, i gdyby nie przysięga, jaką Trąba na zjeździe w Jedlni 3 marca 1419 r. złożył, by się oczyścić z zarzutu, że poselstwo soborowe nie prowadziło sumiennie sprawy polskiej<sup>1)</sup>. Posądzenie takie rzucił na poselstwo, a przez to i pośrednio na Trąbę, w liście do króla i Witolda proboszcz kolegiaty łączyckiej, Piotr Pieskowski. Zarzuty dotyczyć musiały najważniejszej sprawy, o jaką się rozchodziło: sporu z Zakonem Niemieckim. Niepowodzenia dyplomacji polskiej w tej sprawie, która ani o krok nie postąpiła naprzód, a nawet o tyle się pogorszyła, że Zakon na żadne ustępstwa nie chciał się zgodzić, jakie jeszcze sam proponował w r. 1414 w czasie wojny głodowej, złożyły się na dążność szukania kozła ofiarnego. na którego barki złożyłoby można było odpowiedzialność. Już mianowanie w styczniu 1418 roku obok dotychczasowych pełnomocników w sporze z Zakonem, nowego w osobie Piotra Pieskowskiego, może wskazywać na pewną nieufność, jaką miano do wykonawców polityki polskiej na soborze<sup>2)</sup>. Jeśli wybór nowego pełnomocnika padł na Piotra Pieskowskiego, musieli król i kanclerz mieć do niego zaufanie, mimo że Wolframowi we własnym interesie czynił co mógł, by mu w oczach kanclerza szkodzić. Należał on do rodu Jastrzębców<sup>3)</sup>, z którego i kanclerz pochodził. O ile oskarżenie poselstwa soborowego przez Piotra Pieskowskiego było wynikiem intrygi uplanowanej, o ile zaś Pieskowski był tylko narzędziem, którem ktoś inny kierował, trudno osądzić; w każdym razie wyświadczył on kanclerzowi wielką przysługę, gdyż odpowiedzialność za nieskuteczność polityki polskiej wobec Zakonu zrzucił z niego, jako kierownika, na wykonawców, t. j. na poselstwo soborowe<sup>4)</sup>. Nietylko stanowisko kanclerza pozo-

<sup>1)</sup> Dokument dotyczący przysięgi oczyszczającej Trąby u Gołębiowskiego, *Dzieje Polski za Władysława Jagiełły* t. I str. 566—568.

<sup>2)</sup> *Cod. ep.* II nr. 84. Chociaż nominacja Pieskowskiego na pełnomocnika tłumaczyć się może zamiarem biskupa poznańskiego, Andrzeja Łaskarza, opuszczenia soboru, nie ulega wątpliwości, że cieszył się on wtenczas szczególnym zaufaniem króla, ob. *Cod. op.* II nr. 76.

<sup>3)</sup> Długosz (*Opp.* II, 533), który znał go osobiście, pisze o nim: *Petrus Bolestae, appellatus Pyeszkowsky, prothonotarius apostolicus, nobilis de domo Accipitrum.*

<sup>4)</sup> Caro (*Geschichte Polens* III, 473) odnosi oskarżenia Piotra Pieskowskiego do sympatii, wyrażanych Husowi przez świeckich członków poselstwa i uporu wobec papieża. Jedno i drugie przypuszczenie nie odpowiada rzeczywistości. Zachodzi wogóle pytanie, czy oględne postępowanie w sprawie Husa nie było z góry powzięte dla celów polityki wobec Czechów (ob. Smolka,

stało mimo jego niepowodzeń niezachwiane, ale i kurs polityki polskiej zewnętrznej pozostał ten sam, jaki od roku 1412 Witold z Jastrzębcem zainicjował<sup>1)</sup> oparty i nadal na przyjaźni z królem Zygmuntem.

Zatarg arcybiskupa lwowskiego z prymasem minął, zdaje się, dosyć niepostrzeżenie, skoro do czasów, w których Długosz zaczął zajmować się przeszłością narodu, i pamięć o nim zaginęła zupełnie w Polsce, gdyż Długosz o nim nic nie wie. Jedną tylko rzecz, wiążącą się pośrednio z tym zatargiem, przekazała tradycja Długoszowi, t. j. niechęć wzajemną między prymasem a biskupem krakowskim, Jastrzębcem, datującą od czasów zatargu Trąby z Janem z Rzeszowa i zamiaru Jastrzębca przeniesienia się do Gniezna. Długosz tę niechęć wzajemną obydwóch biskupów przenosi na czasy nieco wcześniejsze i stara się z jej pomocą wytłomaczyć, dlaczego Trąba nie postarał się na soborze konstancyjskim o odnowienie godności arcybiskupiej stolicy krakowskiej<sup>2)</sup>, plan, który jest prawdopodobnie tylko kombinacją Długosza, obliczoną na nakłonienie ówczesnego prymasa, Jakuba z Sienna, by podjął się sprawy wywyższenia biskupstwa krakowskiego.

(d. n.).

Ks. HENRYK LIKOWSKI.

---

Szkice Historyczne str. 171); w każdym razie Trąba tego rodzaju oskarżenia nie mógł odnosić do siebie. Upór wobec papieża i znana apelacja do soboru przyszłego nie mogła być przewinieniem w oczach króla, gdyż zjazd w Łęczycy w sierpniu roku 1418 postępowanie poselstwa aprobował i król aż do roku 1424 obstawał sam przy tej apelacji, w jego imieniu założonej. A zresztą i Pieskowski ją podpisał.

<sup>1)</sup> Smolka, Szkice Historyczne I, 1, 189.

<sup>2)</sup> Długosz (Opp. I, 340) powiada w przedmowie do Żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich, pisanej roku 1476: (Nicolaus Trąba) tamen tunc (sc. in Constancia) suffragationis partes Cracoviensis ecclesiae, ut et ipsa in suum vindicata fuisset fulgorem (sc. archiepiscopalem), non adiecit: quod ipsum facile tunc, si bona afforet, et non *simultas quaedam inter illum et Albertum Jastrzembycem* Cracoviensem episcopum exorta obstaret, procurasset.